

SŁOWO

WILNO Piątek 4 października 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA

ZARANOWICZE — ul. Szeptyńskiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bułt kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Pojezie) — Księgarnia K. Malinewskiego.
DUKSZTY — Bułt kolejowy
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
MIENIEC — Słup tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEMIEC — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiński.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Nasze partje ECHA STOLICY Z ZA KORDONÓW

W bułecy sejmowym rozmawia-
łem z wybitnym lewicowcem i wybit-
nym endekiem.
„Lewica” — powiedziałem pierw-
szemu z nich — „czyny i wrażenia, iż
oczekuje od rządu koncepcji, w jaki
sposób ma zwalczyć rząd Marszałka
Piłsudskiego”.
Z powodu pierwszego zjechało
się dużo posłów do Sejmu. Inkasują
długo i uchwalają rezolucje. Na lewicy
coraz to ostrzejsze. W redakcji dotych-
czas niespotykane rezolucje te ataku-
ją osobę Marszałka Piłsudskiego. Pismo
socialistyczne ogłasza, że dawny,
sympatyczny Piłsudski jest już
nieboszczykiem dla socjalizmu, nie-
boszczykiem dla demokracji. Ale jak
mają być stracone te detyczne rezolu-
cje? W jaki sposób chce lewica
rząd obalić i co zamiast niego zbu-
dować?

**Depesze kondolencyjne z powo-
du śmierci ministra Stresemanna**
WARSZAWA, 3 X. PAT. Minister
Zaleski z powodu śmierci ministra
spraw zagranicznych Rzeszy Stres-
emanna przesłał następujące depesze
kondolencyjne: „Do Jego Ekscelencji
Pana Muellera, Kanclerza Rzeszy,
Berlin. — Pragnę wyrazić Waszej Eks-
celencji najgłębszą kondolencję w
imieniu rządu polskiego z powodu
wielkiej straty jaką poniosły Niemcy
przez zgon ministra Stresemanna, jed-
nego ze swych najwybitniejszych me-
żów stanu. (—) Zaleski.
„Do Jej Ekscelencji Pani Gusta-
wowej Streseman. Berlin. — Głęboko
dotkliwie okrutną żałobą, jaka Panią
spokoiła, proszę o przyjęcie moich
najgorętszych wyrazów kondolencji.
(—) Zaleski”.

Proces Olszewskiego.
Z Kowna donoszą: Na procesie
prałata Olszewskiego, odbywającym
się przy drzwiach zamkniętych, trwa
przesłuchanie świadków. Proces praw-
dopodobnie przeciągnie się około ty-
godnia.
W sąsiednich z salą pomieszczeń
pokojach sądu okręgowego dużo pu-
bliczności. Krąży tu w formie pogło-
sek różne wiadomości o tem, co się
dzieje w sądzie. Między inn. według
tych pogłosek, na pytanie, czy jest
winnien, Olszewski odpowiedział:
„Broń Boże, jestem zupełnie nie-
winnie!”
**Gosztautas nie domagał się powrotu
Woldemarasa**
KOWNO, 3.10. (PAT). Inspektor policji
ilewskiej Gosztautas został mianowany na-
czelnikiem policji w okręgu kłajpedzkim. Do-
tychczasowy naczelnik policji kłajpedzkiej
Scheidteris został wzwany do Kowna.
Wiadomość powyższa zaprzeczają pogłoskom
w g. których Gosztautas miał zwrócić się w
imieniu organizacji „Żelazny Wilk” do pre-
zydenta Smetony, żądając powrotu Wolde-
marasa na stanowisko premiera, za co miał
być niezwłocznie aresztowany.

Zgon min. spraw zagranicznych Niemiec Stresemann zmarł wskutek ataku sercowego

BERLIN, 3. 10. (PAT). Dziś o godzinie 5 min. 25 rano zmarł na atak
sercowy minister spraw zagranicznych dr. Stresemann. Dr. Stresemann, który
wczoraj przez cały dzień był w niedyspozycji, brał udział w naradach w zwią-
zku z grożącym przesileniem gabinetowem. O godzinie 12-iej minister dostał
atak apoplektyczny. Atak ten był tak silny, że cała prawa strona klatki
piersiowej została sparaliżowana. Mimo to lekarze spodziewali się, że uda się
im utrzymać chorego przy życiu. O godzinie 5 min. 25 nad ranem nastąpił atak
sercowy, po którym nastąpiła śmierć.

ŚMIERĆ NIE BYŁA DLA LEKARZY NOWINĄ.
BERLIN, 3.10. (PAT). W związku z śmiercią ministra Stresemanna le-
karze oświadczyli, że oczekiwali od dłuższego czasu wypadku, który obecnie
nastąpił. W ostatnich dniach minister Stresemann wskutek przeziębienia po-
zostawał w łóżku. Wczoraj zjawił się w godzinach południowych w Reichsta-
gu, aby wziąć udział w posiedzeniu frakcji ludowej i wygłosił dłuższą mowę.
Żona zmarłego wraz z dwoma synami czuwała przez całą noc u jego łóżka. W
związku ze śmiercią ministra Stresemanna kanclerz Muller — jak donosi biuro
Wolffa — postanowił zwołać na dzisiejszy dzień przed południem posiedzenie
gabinetowe.

OPÓZNIONE POSIEDZENIE REICHSTAGU.
BERLIN, 3.10. (PAT). Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Reich-
stagu, wyznaczone na godz. 10 rano, zostało otwarte z powodu zgonu min.
Stresemanna z opóźnieniem jako posiedzenie żałobne. Na ławach rządowych
zasiadł kanclerz Muller oraz obecni w Berlinie ministrowie Rzeszy. Na odkry-
tym kirem fotelu ministerjalnym i na krześle poselskim zmarłego ministra Stres-
emanna złożono kwiaty. Posłowie komunistyczni ostentacyjnie zjawili się na
sale. Po krótkim zagajeniu wiceprezydenta Reichstagu zabrał głos kanclerz
Muller, wyrażając imieniem rządu Rzeszy głęboki żal z powodu straty, jaką
poniosły Niemcy przez zgon min. Stresemanna.

ŻAŁOBA W NIEMCZECH.
BERLIN, 3. 10. (PAT). Wiadomość o śmierci ministra Stresemanna dopiero w po-
żnych godzinach obiegła miasto, budząc wszędzie żal i współczucie. Na gmachach rzą-
dowych flagi obniżone zostały do połowy masztu. Prezydentowi Hindenburgowi, bawie-
cemu na urlopie wypoczynkowym, zakomunikowano niezwłocznie o śmierci ministra Stres-
emanna. Rząd wraz z żoną małżonki zmarłego na zamiar urządzą pogrzeb na koszt
skarbu Rzeszy.

**AUDJENCJA KANCLERZA MULLERA U PREZYDENTA RZESZY W SPRA-
WIE NASTĘPSTWA NA STANOWISKU MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZ.**
BERLIN, 3.10. (PAT). Kwestja następcy na stanowisko ministra spraw zagranicz-
nych Rzeszy nie jest dotychczas wyjaśniona. Sprawy te ma poruszyć Muller na swej ju-
trzejszej audjencji u prezydenta Hindenburga, który powraca jutro do Berlina.

**REICHSTAG PRZYJĄŁ W TRZECIM CZYTANIU PROJEKT USTAWY
DEPESZA KONDOLENCYJNA DO RZĄDU RZESZY.**
PARYŻ, 3.10. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów, odbył pod pre-
wodnictwem prezydenta Doumergue'a, Briand odczytał telegram wystosowany z okazji
śmierci Stresemanna do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, poczem wygłosił
expose o sytuacji zewnętrznej. Następnie minister finansów Cheron wygłosił expose
w sprawie budżetu na rok 1930. W końcu rada ministrów zatwierdziła postanowienie zni-
szczenia zapasów broni, nie nadające się już obecnie do użytku wojkowego.

BRIAND W AMBASADZIE NIEMIECKIEJ.
PARYŻ, 3.10. (PAT). Briand polecił ambasadorowi Francji w Berlinie złożyć
rządowi Rzeszy szczerą kondolencję rządu francuskiego z powodu śmierci Stresemanna.
Pozatem premier francuski udał się osobiście do ambasady niemieckiej w Paryżu w celu
wyrażenia kondolencji.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa
BERLIN, 3. X. PAT. Gabinet Rzeszy na dzisiejszym swem posiedze-
niu uchwalił urządzać pogrzeb zmarłego min. Stresemanna na koszt pań-
stwa.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w godzinach przedpołudniowych.
Wedle ustalonego w ogólnych zarysach programu uroczystości żałobnych
trurna ze zwłokami zmarłego przeniesiona będzie w sobotę wieczorem do
Reichstagu, gdzie umieszczona zostanie w dużej sali obrad na katafalku,
ustawionym w pobliżu trybuny prezydjantelnej.

ZYCIORYS ZMARŁEGO MĘŻA STANU.
BERLIN, 3.10. (PAT). Zmarły dziś nad ranem min. Stresemann urodził się w dniu
10 maja 1878 roku w Berlinie. Studiował uniwersyteckie ukończył w Lipsku, gdzie promowa-
ny był na doktora nauk politycznych. Począwszy od roku 1907 postępuje po raz pierwszy z
żoną partii narodowo - liberalnej do Reichstagu i uzyskuje w szybkim tempie kiero-
wnicze stanowisko w tem stronnictwie. Dr. Stresemann jest od tego czasu stałym po-
stem do Reichstagu z wyjątkiem krótkiej kadencji w roku 1912. Po rewolucji Stresemann za-
kłada niemiecką partję ludową, która uzyskuje w wyborach do zgromadzenia narodowego
w Weimarze 22 posłów, w pierwszych wyborach do Reichstagu w czerwcu 1920 roku
uzyskuje już 66 mandatów. 13 sierpnia 1923 roku dr. Stresemann obejmuje urząd kanclerza
w rządzie pierwszej lżw. wielkiej koalicji rządowej. Przeprowadza w październiku
tego roku rekonstrukcję gabinetu po seji socialistów, zgłasza w listopadzie tegoż roku
dymisję i obejmuje następnie w gabinecie dr. Marxa tekę ministra spraw zagranicznych,
która piastował już jako kanclerz. Na tem stanowisku min. Stresemann pozostał aż do
swego zgonu. Min. Stresemann osierocił żonę oraz dwóch synów. W roku 1927 ukazał się
zbiór jego przemówień i artykułów. W tymże roku Stresemann razem z Briandem i
Chamberlainem został odznaczony za swe zasługi około paktu locarnńskiego nagrodą
pokojową Nobla.

Postawienie wotum nieufności dla
premiera Świtalskiego uważa się za
pewne. Mówi się powszechnie, że
przjdzie później gabinet Matuszew-
skiego, obecnie najdłuższego z mi-
nistrów Marszałka Piłsudskiego. Le-
wica się odgraża, że uchwali wotum
nieufności imienne, wymieni wszyst-
kich ministrów po kolei, nie wyła-
czając Marszałka, i w ten sposób po-
zbawi Marszałka możliwości konsty-
tucyjnego sprawowania władzy. —
Ale każdy poważny lewicowiec bled-
nie, gdy na to wszystko usłyszysz
spokojnie: „to tem lepiej”. W takim
wypadku zaczyna tłumaczyć, że wo-
bec „ekonomicznego położenia Pol-
ski” zamach stanu nie byłby „wska-
zany”.

Zakonczenie prac nad budżetem
WARSZAWA, 3. 10. (tel. wł. Słowa).
Dowiadujemy się, że Ministerstwo
Skarbu ukończyło prace nad prelimina-
rzym budżetowym na rok następnym który
zamyka się w następujących cyfrach
globalnych:
Wydatki 2.930.000.000
Dochody około 2.940.000.000
W porównaniu z budżetem na rok
bieżący wynoszącym 2.935.000.000 bu-
dżet przyszłoroczny różni się nie wiele.

**„Lietuvos Aidas“ o politycznej
stabilizacji**
„Lietuvos Aidas” zamieścił artykuł
wstępny, który traktuje o zupełnej stabilizacji
życia państwowego w Litwie i o
kompletnem flakso wszystkich wysiłków
zwrzenia tej stabilizacji.
Ostatnio — zauważa pismo — w zwią-
zku z rekonstrukcją rządu, wielu przypu-
szczało, że w rządzie panuje dysharmonja
i rozbieżność zdań. Wydano nadzwyczajne
dodatki z sensacyjnymi wiadomościami i
wywiadami. Mówiono o zerwaniu stabilizacji
i o jakichś kryzysach. Wszakże wszystkie
próby rozwiązania stabilizacji były
próżnymi wysiłkami, ponieważ początek z
tępną narodu i nikt jej złamać nie potrafi.

**Program ministra komunikacji Wilej-
szysa.**
„Memeler Damfboot” podaje, iż mi-
nister komunikacji inż. Wilejszys oświadczył,
iż w czasie najbliższym zostanie podjęta
budowa linii kolejowej Telsze — Kretynga.
Przeprowadzenie tej linii, długiej na 72 km,
będzie kosztowało około 18—20 milj. lit.
Jedną z duńskich firm zaproponowała
rządowi pożyczkę na pominięcie cel w
wysokości 20 milj. lit. Rząd poważnie roz-
waża poczynioną ofertę.
Minister komunikacji wskazał nadto, iż
ministerstwo jego będzie dążyło do po-
większenia szybkości komunikacji kolejowej
celem walki z wstępującą konkurencją
ze strony autobusów. Rozpiętość toru
kolejowego zamierza się na niektórych lin-
jach powiększyć od 60—75 cm.

**Dziennikarze niemieccy o zbliże-
niu polsko-niemieckim**
WARSZAWA, 3. 10. (tel. wł. Słowa).
Opuszczając granicy Polski dzien-
nikarze niemieccy którzy bawili na wy-
cieczce w Poznaniu, w Warszawie, Kra-
kowie i Gdyni przystali na ręce prezesa
syndykatu dziennikarzy polskich serdecz-
ną depeszę w której dziękują kolegom
polskim za gościnę a następnie
podkreślają że konieczne ich zdaniem
zbliżenie między Polską a Niemcami
jest zależne od tego, aby oba narody
poznali się bliżej a dzięki kontaktowi
jaki nawiązali oni ze światem politycz-
nym polskim będą mogli przysłużyć się
do tego celu.

Wycieczka węgierska w Krakowie
KRAKÓW, 3 X Pat. Dzień dzisiejszy
spędził goście węgierscy na zwiedzaniu za-
bitków m. Krakowa. O godz. 3,30 przed-
stawiciele Węgier byli następnie serdecznie
powitani w uniwersytecie, poczem udali się
na Kopiec Kościuszki, gdzie złożyli wieńiec.
Wieczorem odbył się na czesć gości w sa-
lonach Sterego Teatru raut.

Poznań też miał swego Hurycyna
POZNAŃ, 3 X. Dniś ogłoszony został
wyrok w procesie przeciwko byłemu pod-
prokuratorowi sądu okręgowego w Pozna-
niu Dembeckiemu, oskarżonemu o sprze-
nierwienie Wyrokiem sądu Dembecki zo-
stał skazany na dwa lata więzienia.

Poszukiwamy mieszkania
partowego, kilkupokojowego, na
zakład przemysłowy w okolicy ul.
Garbarskiej, Tatarskiej, Mostowej.
Arsenałkiej Oferty do administracji
„Słowa” pod S. S.

Estonia podwyższa stopę dyskontową?
Z Rewla donoszą: 2 bm. powrócił do
Rewla z Londynu radca banku estońskiego
Williamson. Z udziałem jego odbędzie się
posiedzenie rady banku w sprawie podwyż-
szenia stopy dyskontowej.

Człowiek, redagujący najstrzejsze
rezolucje, p. Jan Dąbski występuje ja-
ko z programem z „gabinetem fach-
owym” coś w rodzaju znanych wzor-
ów Ponikowskiego, Nowaka, Grab-
skiego. Jaktó, tyleście się nawołał o
konieczności przysięcia do rządów de-
mokratycznych, tyleście wołał o koniecz-
ności przywrócenia parlamentowi jego
omnipotencji, a teraz mielibyście po-
prościć znowu na gabinetie pozapa-
rlamentarym? Przecież rząd Świtalskie-
go jest chyba także gabinetem pozapa-
rlamentarym. Więc wasz ideał leży
w tem, aby zwalczać taki rząd pozapa-
rlamentary, który pp. posłów nie
puszcza do swoich biur, a stworzyć ta-
kich ministrów pozaparlamentarnych,
u których każdy poseł w dowolnej
pozie dowolną ilość czasu spęd-
zać będzie mógł na biurku?
Pan Dąbski odpowiada, że jego
nawrót do ideału Ponikowski-Grabski-
Nowak, to tylko prowizorium. Rząd
ten musi rozpiścić nowe wybory i...
Otóż tu także przychodzi pewne
ale.

go należy do rzadkości i przeciwnik
może się jej nie obawiać.
Ta bezplanowość, bezprogramo-
wość obecnej taktyki lewicy popiera
to, co powiedziałem na wstępie, że
opozycja lewicowa wygląda od rządu
koncepcji tego, co ma robić. I dlatego
dalej zachowanie się opozycji
zależy od rządu. Rząd będzie nadal
kierował opozycją tak, jak dziś nią
kieruje, dzięki jej bezhołowni wła-
śnie. Dość, by rząd powiedział „bia-
ło”, a opozycja zawoła „czarno”. Jest
ta pewność, że opozycja zrobi to
wszystko, czego rząd będzie domagał
się, aby nie robiła. Wszystko naprze-
kór. Gdy się ma przeciwnika obser-
wującego takie reguły, to łatwo można
na nim netykło kierować, lecz wprost
komenderować, trzeba tylko podawać
odwrotną komendę. Mówić „wty!”
zamiast „naprzód” — „naprzód” za-
miast „wty!”.

Dlatego też podejmują się głosy,
że wśród tych strasznych ogni rezolu-
cyjnych sesja jesienna przejdzie
ważką ścieżką spokojnie i szczęśliwie
jak nigdy. Być może. Ale trudno być
prorokiem w takiej chwili. Oczywiście
rząd może łatwo wywołać koniecz-
ność „rozgrywk” i „rozgrywk” tę
wygrać, nie fatygując nawet rezerw

wym skontaktowane z endecją. Pa-
nowie ci tłumaczyli swoim przyjaciom,
że nie chcą sami robić zamachu
stanu, lecz że tworzą się, która prz-
szkodzi Piłsudskiemu dokonać zama-
chu stanu. Zdałoby się więc, że 13
maja 1926 r. był odpowiednią chwilą do
popisu. Widziałem wtedy właśnie
jednego z ekscelencji od takich kno-
wań tajemniczych, jak w jasnym ubra-
niu w czarne kratki wychylał błądzą
twarz przez odrzwia Bristolu. Od tego
czasu nawet organizacje tego „pre-
zornego wodza” przestały działać i
zarzut, że endecja przygotowuje za-
mach stanu można oczywiście powie-
dzić tylko żartem.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

Armja endeka.
Element pierwszy. Masa wy-
borcza. Nastroj. Wic. Ten ele-
ment porównywałem już dawniej
do pijanych sejmików szlachec-
kich, które zawsze występowały
przeciw królom. Nastroj endecji
to zorganizowana swarliwość. Nie
trzeba tu używać gromkich, a niesły-
sznych oskarżeń: „antypaństwowości”.
Oskarżenie swarliwości jest „prawdzi-
we” i dostatecznie potępiające. Byle
nie tak jak jest, jak można, jak trze-
ba. Byle inaczej. Ta swarliwość, któ-
ra tak cechowała niestety zawsze spo-
rządowi nietykło do zaguby stron-

Wobec wyborów, które odważnie są
przez lewicę wysuwane, jako cel osta-
teczny, także nie są bez „p.p.s.”.
Zwłaszcza mają duże „ale” dla „P.P.S.”,
a przeciw jedynie P.P.S. i ideowo i
moralnie i programowo znaczy coś
na lewicy. Są na lewicy i tacy śmia-
kowie, którym się śni Millerand, któ-
rzy mówią o konieczności wywołania
kryzysu państwowego, wymuszenia
ustąpienia Prezydenta Mościckiego.
Ale to są niedowierzalcy! Gdyby któ-
ryś z nich bąknął to głośniej — nie-
wątpliwie najbliżsi jego koledy par-
tyjni zdezwauwaliby go zupełnie.
Tak więc jedno można o progra-
mie działania stronnictwa lewicy po-
wiedzieć, to, że programu tego nie ma.
Rząd centrolewy, rząd fachowy, wy-
bory i strach przed wyborami, bluź-
nierstwa w stronę Zamku i chowanie
głowy do rynnicy na St rem Mieście
ze strachu na każde przypuszczenie
wyjścia z ram porządku konstytucyj-
nego.
Ta bezprogramowość lewicy dys-
kwalifikuje ją jako przeciwnika. By-
wają armje bez dostatecznej amunicji,
ze złym materiałem końskim, ze złymi
dowódcami, ze złymi planami
strategicznymi. Ale armja, która by
całkiem nie miała planu strategicz-
nego.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

Element pierwszy. Masa wy-
borcza. Nastroj. Wic. Ten ele-
ment porównywałem już dawniej
do pijanych sejmików szlachec-
kich, które zawsze występowały
przeciw królom. Nastroj endecji
to zorganizowana swarliwość. Nie
trzeba tu używać gromkich, a niesły-
sznych oskarżeń: „antypaństwowości”.
Oskarżenie swarliwości jest „prawdzi-
we” i dostatecznie potępiające. Byle
nie tak jak jest, jak można, jak trze-
ba. Byle inaczej. Ta swarliwość, któ-
ra tak cechowała niestety zawsze spo-

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe” ideały, które stron-
nictwo to propaguje. Więc skąd plyn-
nie ta opozycja zaciekła endeków
przeciw rządowi, którego razem z le-
wicą obalać nie chcą (jak ogłaszają),
a sami legalnie ani nielegalnie obalić
i nie mogą i nigdy nie będą?
Dlatego, aby zrozumieć tę śmiesz-
ną politykę stronnictwa narodowego
trzeba się przyrzyć elementom, z któ-
rych ono się składa. Rozróżniamy
elementy: a) armji endeckiej, b) ele-
menty wśród czynnych członków
stronnictwa.

niektwo narodowe, lecz, że zgubi także
te „narodowe

Jeszcze coś nieco o gminie smorgońskiej

W odpowiedzi na artykuł, umieszczony w Nr. 188 „Kurjera Wileńskiego” z dnia 20 sierpnia r. b. p. t. „Coś nieco o gminie smorgońskiej”, w którym autor starał się przedstawić stosunki gospodarcze gminy z ubiegłych lat do dziś dnia, a raczej osobę wójty p. B. Tomaszewicza, jako rzekomo znakomitego gospodarza gminy, pragnę bezstronnie przedstawić stosunki gospodarcze tej jednostki we właściwym ich świetle. Aczkolwiek p. B. Tomaszewicz jest dosyć energicznym i zdardażo sprytnym w załatwianiu spraw natury administracyjno-biurokratycznej, i ma wygląd jak na wójta bardzo słusznego, to jednak praca jego na terenie gminy, którą charakteryzował autor wspomnianego artykułu, jest cokolwiek elementarnym wyrazem jego obowiązków. Szkoła tylko, że postać ta, swoją metodą pracy i postępowaniem spowodowała usunięcie się bardzo cennych jednostek do wspólnicy i zraziła sobie niemal całą ludność gminy, o czym niewątpliwie przekonał się sam p. B. Tomaszewicz oraz wyższe władze nadzorcze z procedury ostatnich wyborów gminnych.

Rzeczywiście, rozpaczliwy stan panował w gminie smorgońskiej wprost w petryne obrotny huragan wojennym dwóch potęg militarnych, siejących zła i zniszczenia od 1915 do 1918 roku. Faktycznie trudno było odbudować gospodarkę gminną w nad wyraz skołataną wojną gminie, gdzie przeważna część gruntów leżała groźnym odlegiem, ludność była bezdomna a bardzo wiele rodzin nie powróciło z Rosji.

Przy takim stanie rzeczy niemożliwe było budżety gminne nie mogły być realizowane z powodu deficytów. Objaw taki dzięki dewaluacji obserwowaliśmy w większych jednostkach samorządowych a nawet w niektórych państwach Europy, dotkniętych wojną. Dopóki wyczerpano i porzucono go gospodarstwa wiejskie na terenie gminy nie zostały na nowo odbudowane, chociaż częściowo, oraz dopóki zdolność płatniczą ludności gminnej przez dorekrowanie w gospodarstwach jak i przez unormowanie się waluty krajowej w roku 1924 nie została zwiększona, nie można było mówić o wyraźnej poprawie w gospodarce gminnej, która miała ogromne potrzeby. Przed nastaniem tych lepszych czasów i owe „szyfrowe prace” p. B. Tomaszewicza niebyły nie dokonały na terenie gminy. Powiększenie zamożności ludności a przez to jej zdolności płatniczej jak również i stabilizacja pieniądza sprawiły, że wszędzie za i za i w naszej gminie nastąpił zwrot ku lepszym czasom, ku poprawie stosunków gospodarczych. Tego oczywiście dokonały powyższe okoliczności, w czasie a nie p. Tomaszewicz. Pan B. Tomaszewicz miał tylko szczęście być wójtem w tym okresie czasu, to też nie dziwnego, że autor artykułu „Coś nieco o gminie smorgońskiej” zapisuje to na konto zasług tego człowieka.

W r. 1925 p. B. Tomaszewicza zamianowała władza nadzorcza na wójta gminy smorgońskiej, poczem w rok później wybrała go niejednogłośnie, jak twierdzi autor artykułu, ale słabą większością, bo zaletywdzięszciosa na 10 głosów. W pierwszych latach pracy p. B. Tomaszewicza jako wójta t. j. w roku 1925 i 1926 w gospodarce gminnej nie zauważono poważniejszych posunięć. Dopiero po ogólnym polepszeniu się gospodarki krajowej i w naszej gminie w roku 1927 wybrukowano kilka wsi, następnie w roku 1928 i w bieżącym pracą w tym kierunku oraz w kierunku naprawiania dróg i mostów przybrała nieco większe rozmiary. Jednak jak przed kilkoma latami tak i dziś formalnie toną jesienią i wiosną konie i ludzie w błocie we wsiach i na drogach gminnych z tą tylko różnicą, że kilkanaście takich miejsc zdołano już jako tako załatwić. Kompromitującym jest jednak stan wsi Sukniewicze, największej w gminie a jeszcze niewybrukowanej. Myli się jednak autor cytowanego wyżej artykułu, mówiąc, że „dzieci mają dziś tylko 1—2 km. do szkoły”. Nie wszystkie dzieci są takie szczęśliwe, bo pomijając inne wypadki, dzieci ze wsi Kunawy, Chacianiec, Sadon, Słaponów i Białej mają dobre 3 km. do szkoły. Jeżeli wójt jako tako zaopatruje szkoły w inwentarz, chociaż niekiedy na polecenie władzy, to sprawy oświaty pozostają i jednej dziesiątej nigdy nie dał posłuchu. Jest jednak obowiązkiem gospodarza gminy interesować się, popierać moralnie i materialnie doskonalenie dorastającej młodzieży na kursach dla dorosłych, organizowanych w gminie przez nauczycielstwo, tej młodzieży, która wkrótce będzie stanowić o sprawach gminy. Należałoby też młodzieży nieco oświecić i wyrobić w niej poczucie obywatelstwa dla dobra Ojczyzny. Byłoby wielce pożądanym, wobec bardzo skomplikowanej biurokracji i różnych formalności w urzędzie gminnym przez ludność załatwianych, by wójt od czasu do czasu

delegował kogoś z pracowników swego urzędu na kursy względnie zebrania gromadzkie w celu poinformowania ludności o sposobie załatwiania najrozmaitszych spraw, jak podatkowych, wojskowych, pożyczkowych etc. Bowiemy wskutek nieznaności tych rzeczy ludność niepotrzebnie traci czas i pieniądze, przysparza pracy gminie i sieje wśród siebie niezadowolenie.

W wymienionym wyżej artykule wyraźnie podkreślono, że rok 1928 przyniósł nadwyżkę w budżecie gminnym w sumie 3 tysięcy złotych. Zastanawiającą jest więc rzeczą, dlaczego z tej „nadwyżki” nie wypłacono zaległości właśnie w 1928 roku jednej ze straży pożarnej, która się po nią kilkakrotnie zwracała. Oświadczone jest, że gmina ma dług, że te sumy przelano na 1929 rok. Czyżby tu chodziło o tamowanie rozwoju tak pożytecznej instytucji? Nowo wybrana Rada gminna przysięgła wójcie, że nie będzie dawała i trzeźwe wymagania, to też nie dziwne, że miały znaczenie trudności z wyborem kandydata, które były tym większe, że liczone się z możliwością niezatwierdzenia tegoż owego gminniaka przez władze nadzorcze. Nie znaczy to jednak, żeby w gminie nie było odpowiednich ludzi na wójta. Tacy się znajdują, jednak nie ubiegają się zbytnio o swój wybór a także i Rada nikogo nie chce faworyzować.

Obecna Rada gminna p. Tomaszewicza nie wybiera nie z powodu osobistych uraz, ale z powodu systemu jego gospodarki gminnej i stosunku do ludności. Obok tego, że p. Tomaszewicz nie dokonał zbyt dużo w gminie w kierunku gospodarczym, stracił gminie zupełnie zaufanie. Osoba ta w poprzednich latach a szczególnie w obecnym wyróżnia się charakterystycznym doborom wśród pracowników i doradców takich, jakich uznaje za wygodnych dla siebie i swoich planów. Żeby móc te plany łatwiej uskuteczyć, wyboru współpracowników i doradców dokonywuje z pomocą ludzi bez większego wyrobienia obywatelskiego, zainteresowania i innej znajomości potrzeb gminy. Nie też dziwne, że ludzie rozwinięci, mający szerokie zaufanie u ludności, którzy rzeczywiście z całym zrozumieniem rzeczy mogliby i chcą pracować skutecznie dla dobra gminy, są przez zmuszeni są być bezczynnymi, widząc współpracę wykluczoną. Takie postępowanie nie mogło zapewnić obecnemu wójtowi p. Tomaszewiczowi poparcia przy tegorocznej procedurze wyborczej. Ci bowiem ludzie, którzy mają na oku dobro gminy i starają się doprowadzić do uzdrowienia stosunków na jej obszarze, nie mogą przejść nad tem, co się dzieje do porządku dziennego.

Rada gminy smorgońskiej pewna słusności swoich szczerych dążeń dumna jest, że pierwsza na Wileńszczyźnie wpada na myśl zalecenia wójta drogą konkursu. Do tych starań, żeby wybrać człowieka o dużych zaletach przyrzekając mu zgodę zrzeczenia współpracę w kierunku gospodarczym i konsolidacji stosunków w gminie. Gminniak.

LIDA.

— O stary zamek Gedymina. W roku ubiegłym „odmłodzoną” stare, rozpadające się mury zamku Gedymina, wygadano je z cementem, żurą pozostawiając jeszcze na lata długi zapewniając mu istnienie. Na jednym z rogów staruszka zrekonstruowany nawet częściowo resztki baszty, których cztery bronieły ongiś zamczyska, zapomniano jednak o bramie, co szpeci całość tego zabytku. Chwała Bogu minęło już 10 lat zgóra jak Niemcy okupanci kraj nasz opuścili, nie znaleźli się atoli dotychczas tacy, co by i ich roboty bramę zamku w stylu „Jagd-schlösschen” w ślad za nimi wysłali.

I stało uparcie to zamczysko do dnia przyjazdu Pana Prezydenta, chyliły się ku ziemi wiatrem i deszczem niszczone brzozy okragliaki, lecz jakaś troskliwa o pogromskie pamięci ręka, podparła je to jedynym, to dwoma palami — no i brama brzozywała stała nadal, na trzecią podporę czekając. I pewnoby się jej doczekała, gdyby nie wizyta Najwyższego Wodaraż w naszym grodzie, co bramę czempredziej uncać kazala, aby nie raziła oczu Dostojeńgo Gościa. Zachodził jednak obawa, że niezniszczalna ta brama, znów na stare powróci miejsce, by z lat kopę swę przedyżać istnienie, co absolutnie stać się nie powinno. Ta brzozywa dekoracja niemieckich stajni, które się w czasie okupacji w zamku mieściły, musi nareszcie zniknąć. Pomijając już bowiem kwestię, iż brzozywe te wrota zupełnie nie odpowiadają charakterowi i kamień przestarzał budowli, iż szpecą one całość jej wyglądu — są one — wycięż oczy każdego Polaka — jakim znakiem opieślności obywatelskiej.

Przyjazd Pana Prezydenta i równoczesne zniknięcie „zabytkowej” bramy — to symbol i zarazem nauka dla nas. Niechaj się

Silne odczucie śmierci Stresemanna w Anglii

LONDYN, 3 X. Pat. Śmierć ministra Stresemanna wywołała wielki żal we wszystkich kołach Anglii. Minister Henderson oświadczył, że strata ta dotknęła netylko naród niemiecki, lecz i wszystkie narody Europy. Na konferencji Labour Party w Brighton uczczono pamięć zmarłego ministra niemieckiego powstaniem i chwilą milczenia. Snowden, Lloyd George i cały szereg osobistości ze świata politycznego Anglii złożyli hołd pamięci zmarłego niemieckiego męża stanu.

Odwołanie uroczystości powitania „Zeppelin”

BERLIN, 3 X. Pat. Z powodu zgonu min. Stresemanna rząd Rzeszy, rząd pruski i gmina m. Berlina odwołały uroczystości, wyznaczone w związku z przylotem „Zeppelin”, który wobec tego nie wylądował w Berlinie.

Niestychany skandal w dyplomacji sowieckiej

POLICJA FRANCUSKA WYRATOWAŁA JEDNEGO RĄDCE AMBASADY Z RĄK CZEKI

PARYŻ, 3. 10. (PAT) „Le Matin” donosi: Specjalny wysłannik Czeck Moskiewskiej przybył do ambasady sowieckiej w Paryżu i zwrócił się do pierwszego radcy ambasady z żądaniem, by powrócił on do Rosji i zdał sprawę ze swoich poglądów politycznych, niezgodnych z reżimem z dyktandami rządowemi Gd radca ambasady odmówił, wysłannik Czeck zagroził mu, wyciągając z kieszeni rewolwer, że w razie oporu zabije go. Radey udało się uciec, poczem udał się on niezwłocznie do policji, prosząc o pomoc dla swej żony i dziecka które pozostały w obrębie ambasady. Władze policyjne uznały, że podczas nieobecności ambasadora radca ambasady może się domagać zniesienia przywileju eksterytorjalności, wobec czego policja udala się do ambasady i po przeprowadzeniu pertraktacji uwolniła żonę radcy.

OSWIADCZENIE URATOWANEGO DYPLOMATY.

PARYŻ, 3. 10. (PAT) W wywiadzie z przedstawicielem „Temps” radca ambasady sowieckiej Biesiedowski oświadczył, że od pewnego już czasu stwierdzał wobec Moskwy niebezpieczeństwo polityki wewnętrznej i zewnętrznej, osłabiającej Rosję do tego stopnia, iż grozi jej poniżenie ze strony Chin. Biesiedowski oświadczył, iż agitacja, prowadzona przez Komintern w sprawie świata komunistycznego w dniu 1 sierpnia była idyotyczna, poczem wspomniął o panującym w Rosji nastroju serwilistycznym i dodał, że odwołał się do policji francuskiej dla uratowania żony i dzieci, które inaczey stałyby się podobnie jak on ofiarami wypadku który byby „wszystko załatwił”, gdyby radca pozostał jeszcze choć jedną noc w lokalu ambasady.

WYJAŚNIENIE PREFEKTRY POLICJI.

PARYŻ, 3. 10. (PAT) Prefektura policji daje następujące wyjaśnienia w sprawie incydentu z radcą ambasady sowieckiej w Paryżu: kierownik urzędu śledczego Benit na prośbę radcy ambasady sowieckiej Biesiedowskiego udał się z nim do dozorczynie gmachu ambasady, skąd Biesiedowski telefonował do swej rodziny, prosząc ją o przybycie. Rodzina Biesiedowskiego niezwłocznie sama opuściła gmach ambasady, nie uciekając się do niczyjej interwencji.

Projekt reformy wielkiej rady faszystowskiej

RZYM, 2 X. PAT. Oficjalny biuletyn partji faszystowskiej „Foglio Ordini”, omawiając projekt reformy wielkiej rady faszystowskiej, pisze między innymi:

Podział członków Wielkiej Rady na trzy kategorie pozostaje w mocy. Do pierwszej kategorii należą dożywotni członkowie kadrowi marszu na Rzym. Druga kategoria ma obejmować przedstawicieli rządu, sekretarza partji faszystowskiej i jego zastępcę, przewodniczących senatu, izb, akademii włoskiej, przewodniczących związków pracodawców i pracowników przemysłu i rolnictwa. Do trzeciej kategorii należą dożywotni członkowie byłych rządów, sekretarze partyni od roku 1922 oraz ludzie którzy odegrali ważną rolę w rewolucji. Ogółem do Wielkiej Rady Faszystowskiej wchodzić będzie o 20 członków mniej niż dotychczas, czyli, że składać się ona ma z 36 osób. Projekt reformy poddany zostanie aprobacie rady ministrów.

Przyjęcie pielgrzymki polskiej w Rzymie

RZYM, 3 X. Pat. Przybyła dziś do Rzymu wielka pielgrzymka polska, złożona z przeszło 500 osób, na czele której stoją: arcybiskup Jąbrzykowski, arcybiskup Mańkowski, biskup Radoński, biskup Słazowski i biskup Lisiecki. Arcybiskup powitał pielgrzymkę radcowie ambasady polskiej przy Watykanie p. Kornacki i przy Kwirynale p. Tomaszewski oraz nuncjusz papieski Marmaggi. Dziś Ojciec Święty przyjął na prywatnej audjencji ks. arcybiskupa Jąbrzykowskiego i ks. biskupa Słazowskiego. Przyjęcie całej pielgrzymki wyznaczone zostało na dzień 4 października.

Doroczny zjazd Labour Party

LONDYN, 1 X. PAT. Doroczny zjazd Labour Party, który wczoraj otwarty został w Brighton pod przewodnictwem ministra komunikacji Herberta Morrisona, wzbudza wielkie zainteresowanie. Konferencja tegoroczna — jak sądzą — zmieniła ma dotychczasowy charakter zjazdów dorocznych Labour Party. Przewodniczący zjazdu minister Morrison oznajmił dziennikarzom, że konferencja w Brighton odbędzie dyskusję nad szeregiem najważniejszych spraw i wypowie swą opinię.

ona wysłuży do reszty, garnek herbaty podgrzewa... Na stare miejsce wrócić nie może!

Tut. T. w upiększaniu miasta z panem starostą Bogatowskim na czele napewno podejmie energiczne kroki u. p. konserwatora zabytków w Wilnie, iżby stary Gedymina zamek, ciężkie, stylowe ozdobiło bramszczy. Prof. S.

PIŃSK

— Piłgawa polajanka — a kultura. Dnia 26 września, między godziną 16—17, wy-

nasnęła panu de Bougainville porównanie do sielskiej sceny malowanej przez idyllicznego Boucher'a?

Przedmowa książki Fesche'a, pan Dorsenne, słusznie zaznacza, że to Bougainville wprowadził do literatury francuskiej ten temat sielankowego bytowania na tle dzikich a wspaniałych zakątków świata, temat, na którym Piotr Loti wyhaftował później tak śliczną warjacje. Sławny żeglarz był więc pioniekiem ojcem pewnego kierunku literackiego i poprzednikiem autora „Romansu Spahisa”.

Jan Dorsenne, który sam spędził trzy lata na Tahiti, uważa iż komendant La Boudeuse'y dał się nieco za daleko unieść swemu zachwytowi nad wyspą oraz sympatji dla jej mieszkańców.

— Jąko? — wykrzykuje. — Ci nieszczęśliwi krajowcy w łachmanach, nasładowanych niebieskie spódniczki, te kobiety w sukniach z brudnego perkalu, nałożone w zgrzytających samochodach i ryczące „Valencie” przy dźwiękach rozpaczliwej harmonji, czyż ta naprawdę mogą być potomkowie tych nimf uroczych, które ukazywały się oczom zachwyconych marynarzy, nagle jak Venus zrodzona z piany morskiej, i tych szlachetnych krajowców, którzy tłumnie gromadzili się wokół okrętów, przynosząc palmy, kwiaty girlandy i owoce?

Trzeba się zgodzić na to, że wiele musiałoby się zmienić od półtora wieku na wyspie szczęśliwej. To pewna jednak, że śliczne opisy Bougainville'a zostały potwierdzone przez wszystkich członków ekspedycji, piszących dzienniki, i że nawet w wiele późniejszym czasie zgadzają się z nimi świadectwa kapitana Cooka. Ochoćnik Fesche do rzuca nieco szczegółów, które ukazują, jak wielką rację miał jego szef, nadejąc Tahiti nazwę Cytery, tej wyspy

Dookoła konfliktu chińskiego

W wydarzeniach na Dalekim Wschodzie zarysował się w ostatnich dniach przełom. Ton pism sowieckich i oficjalnych denuncjacji rządu moskiewskiego stał się bardziej zdecydowany. Do konkretnych kroków, poczynionych w dniach ostatnich przez władze rosyjskie, zaliczyć należy przedewszystkiem wręczenie postoi niemieckiemu noty dla rządu chińskiego w sprawie popierania przez chińczyków organizacji „białych” partyzantów. W nocie tej oświadcza rząd rosyjski, że już niejednokrotnie zwracał uwagę rządu chińskiego na systematyczne napady białogwardzistów na oddziały rosyjskie. W swych poprzednich notach rząd sowiecki podkreślał niebezpieczeństwo, jakie w sobie kryje akcja partyzantów kontrrewolucyjnych na pograniczu mandżurskim i domagał się od władz chińskich podjęcia kroków w kierunku rozwiązania oddziałów białogwardzistów, posiadających swe organizacje na terytorjum Chin. Jednakowoż, jak z komunikatu władz rosyjskich na Dalekim Wschodzie wynika, rząd chiński dotychczas nie czynił, by położyć kres szkodliwej działalności białogwardzistów, a oprócz tego systematycznie nieścielił informacjami wprowadza w błąd opinię publiczną o sytuacji w strefie granicznej.

Nota podnosi dalej, że za czynnym poparciem władz chińskich odbywa się na pograniczu mandżurskim systematyczne i przetrucanie większych partyzanckich oddziałów na terytorjum rosyjskie. W związku z tem rząd rosyjski podkreśla, iż cała odpowiedzialność za wywołanie obecnej sytuacji na pograniczu chińsko-rosyjskim spada wyłącznie na rząd nankijski. Równocześnie zaznacza rząd moskiewski, iż w razie powtórzenia się podobnych zjawisk, zmuszony będzie podjąć energiczną akcję w kierunku ich zwalczania.

Cała treść i ton noty sowieckiej noszą wszelkie cechy ultimatum, co przy obecnym naprężeniu rosyjsko-chińskim na specjalną zasługuje uwagę. Ostatnie komunikaty radja moskiewskiego donoszą również o ponownym zaostreniu sytuacji na Dalekim Wschodzie. Jak z komunikatów tych wynika, w okręgu linii kolejowej wschodnio-chińskiej pojawiły się w dniach ostatnich liczne uzbrojone oddziały rosyjskich białogwardzistów, prowadzące na pograniczu wojnę podjazdową z bolszewikami. Dnia 24 września w pobliżu stacji Pogranicznazya oddziały chińskie zaatakowały sowieckich strażników granicznych. Tego samego dnia w okolicach Pottawki, żołnierze chińscy przeszli granicę i napadli na pracujących w polu wieśniaków. Jeden wieśniak został przytem ciężko ranny. Po pewnym czasie Chińczycy cofnęli się na terytorjum chińskie, uprowadzając ze sobą większą ilość koni.

Wypadkom na Dalekim Wschodzie poświęcił w tych dniach swe okolicznościowe przemówienie komisarz dla spraw wojskowych, Woroszyłow, który po manewrach na granicy zachodniej wziął udział w uroczystości, zorganizowanej dla żołnierzy, wódcian i robotników Białejrusi sowieckiej. Między innymi, oświadczył Woroszyłow: „Militarysty chińscy prowokują nas do wojny. Rząd sowiecki nie pójdzie jednak na lep prowokacji imperialistów, a dlatego konsekwentnie prowadzi w dalszym ciągu politykę pokojową. Dalej stwierdza Woroszyłow, że Rosja sowiecka uniemożliwił będzie zawsze wszelkie próby imperializmu światowego w kierunku naruszania granic Z. S.

19-ta Polska Państwowa Loteria Klasowa

Table with lottery results including prize amounts and winning numbers.

Francuzka - wykwalifikowana nauczycielka - freblanka, poszukiwana do prowadzenia kompletu przedszkola.

NAJLEPSZY WEGIEL - górnolaski koncern „Progress” oraz KOKS wagonowo i od jednej tonny w zapłombowanych wozach dostarcza.

PODRÓŻNICZY FRANCJI

Na Wystawie Retrospektywnej kolonij francuskich w Ameryce Północnej, która to wystawa miała niedawno miejsce w Paryżu, można było oglądać piękny portret, przedstawiający osobnika o wyrazie niezmiernie sympatycznym i interesującym.

Nos szeroki, wargi wydętne, okragłe policzki, i małe oczki żłosiwie spoglądające z płótna, poza bardzo naturalną, z laską i kapeluszem w jednej



ręce, z drugą wspartą na boku — oto cechy charakterystyczne jęgomoscia przybranego w zielony frak, kremowe spodnie i białą kamizelkę. Jest to pan de Bougainville, sławny żeglarz i podróżnik. Amatorzy zaś opisów dalekich podróży chętnie powitają pojawienie się na półkach księgarskich ciekawego dokumentu, jakim jest dziennik żeglarski ochotnika zaciągniętego na fregacie a

ukazała się w roku 1772 i osiągnęła ogromne powodzenie. I jakieżby pokolenie ówczesne nie miało rozkoszować się temi czarodziejskimi opisaniami wyspy błogosławionej, z jej małymi chatkami z trzciny, rozsianemi wśród owocowych sadów, z jej gajkami, precyzyjnie jasną wstęgą strumieni, tej wyspy, gdzie zdawało się panować samo szczęście, gdzie gościnność okazana przez jednego z wodzów miejscowych,

podróżników francuskich umieścił pan Eugenjusz Montgort w jednym z ostatnich zeszytów swego pisma „Marginesy”. Szkic ten obejmuje ze dwudziestu podróżników, poczynawszy od Montaigne'a, skonczywszy na Flaubercie. Niektóre z nich bardzo są mało znani lub zapomniani przez potomność a jednak w swoim czasie ogłosili swe wrażenia podróżnicze.

Antologię tę otwiera Michał Montaigne. W roku 1580, sławny ten „esseista”, przedsięwziął podróż do Szwajcarii, Niemiec i Italji. Podczas podróży tej dyktował służącemu dziennik na temat miejsc, przez które przejeżdżał, osób, które spotykał, zdarzeń, których był świadkiem. Niektóre opisy zanotował własną ręką, jednakże notatki owe uważał za zbyt słabe, by je wydawać. Ukazały się one dopiero w roku 1772 staraniem pana Guerlona.

Najlepsze strony tych karek z podróży, są poświęcone Rzymowi. Montaigne opisuje widzenie się z papieżem, który mu się wydał bardzo rzępiem na swe 80 lat. „W istocie piękny to starzec — brzmi opis — postawy średniej lecz prostej, oblicza majestatu pełnego, z długą białą brodą, liczący sobie 80 lat wieku, lecz nad podziw zdrów i mocny, bez pedogry, bez kolek, bez bólu żołądka i żadnej słabości, natury łagodnej, mało bębny o sprawy świata tego, wielki budowniczy, i w onej to dziedzinie utwierdził w Rzymie i indziej wielki honor swego imienia”. W opowiadaniu tem, Montaigne wyprowadza sam siebie na scenę, mianując się panem de Montaigne, i mówiąc o sobie w trzeciej osobie. Dodaje to cechy obiektywizmu opowiadania, a nic nie odejmuje jego bezpośredniości. Czuję się, że Montaigne jest podniecony podróżą, że pasie nią swą wrodzoną ciekawość i swe amatorstwo poznawania „nowych dusz”. Nic nie uchodzi jego bystremu oku, szczegół nic nie znaczący z pozoru, pod jego piórem nabiera właściwej wartości, sceny zaś gwałtowne oddane są stylem zwartym i obrazowym. Raz w Rzymie, w czasie przejażdżki konnej, spotyka „sławetnego zbrodnia i złodzieja”, prowadzonego na śmierć. Szkanemu towarzyszyli mniisi, pocieszając go, i zakrywając mu twarz świętym obrazem, aby tłum nie mógł urzeć jego rysów. „Pod szubienicą nie przestawano dźwierz wizerunku owego przed jego obliczem, aż póki nie zawisnął. Śmierć miał powszednią, bez słowa ni ruchu, a czełk był czarny, lat około trzydziestu. Kiedy już był ducha wyznają z uduszenia, poświęcili go kaci na cztery części”. I tutaj, pan de Montaigne czyni uwagę, jak dalece lud boi się kar wykonywanych na martwym już ciełe, bo podczas gdy tłum milczał w czasie wieszania nieszczęślika,

RADA MIEJSKA

Na wstępie słów kilka o systemie pracy naszej Rady Miejskiej.

Zebrań wyznaczane są z reguły na godzinę ósmą. Praktyka wykazuje jednak, że nigdy żadne nie rozpoczęły się wcześniej niż o dziewiątej. Radni tedy zgóry przewidując opóźnienie, zbierają się zazwyczaj dopiero koło dziewiątej.

Ponieważ jednak w Polsce istnieje zwyczaj przestrzegania t.zw. kwadransów akademickich, więc na dobre o posiedzeniu można mówić dopiero o godz. 9 m. 15, czyli w godzinie i piętnaście minut po zapowiadanej godzinie.

Coż dopiero, jeśli wypadną jakieś nieprzewidziane przeszkody np. zaburzenia atmosferyczne — burza lub choćby deszcz?

To — po pierwsze. Teraz — po drugie. Zainteresowanie panów radnych obradami trwa zazwyczaj od jednej do dwóch godzin.

Zależnie jest to od tego, czy ktoś zgłosił jakiś wniosek nagły, lub interpelację, czy też nie i czy ten wniosek albo interpelacja jest sensacyjną w temacie, czy też nie.

Czasem zresztą i te kryteria nie są sprawdzianem.

Po okresie zainteresowania, następuje okres stopniowego obojętnienia na to o czym się mówi.

Jedni z panów radnych akcentują ten upadek ducha w ten sposób, że się poprostu wymkną do domu, inni (ci są bardziej sumienni) tkwią, nie w fotelach, bo ich niema w sali posiedzeń wleńskiej Rady Miejskiej, z wyjątkiem jednego ale na swych krzesłach, siodłą odbywając drzemkę i jedynie od czasu do czasu podnosząc rękę wtedy gdy pan prezydent zarządza głosowanie.

To są ogólne wrażenia które, jako debiutujący sprawozdawca z pierwszego posiedzenia, z posiedzenia wczoraj odbytego wynioskowałem.

Teraz piszę konkretnie o tem właśnie posiedzeniu.

Stało się coś nadzwyczajnego. Deszcz padał, a mimo to pan prezydent Folewskiej ogłosił posiedzenie za rozpoczęcie już o godz. 9 m. 5.

Doświadczeni koleży tłumaczyli mi fakt ten tęsknotą wzajemną radnych do siebie po długim niewidzeniu z racji feryj.

Może to trafne może nie trafne spostrzeżenia. Nie wiem.

„Benjaminikim“ był stanowczo klub endecki. Chwalili sam siebie, chwalił go pepesowcy, chwalił wreszcie sam p. Dziędziul.

Aż niewyraźnie było z temi komentarzami panu profesorowi Komarnickiemu, aż musiał się starać, aby markę swej grupy w oczach niepożądanych admirał orów popsuć. Ale o tem — potem.

WNIOSKI NAGLE I ASFALTY.

Na wstępie wpłynęły 3 wnioski. 2 radnego Jakóbczyka i tow. w lokalnych sprawach dotyczących dzielnicy Nowe Zabudowanie (zawsze tego radnego cechuje regionalizm miejski) i trzeci PPS. w sprawie redukcji na robotach kanalizacyjnych.

Wniosek ten zgłoszony został **pro foro externo**, bowiem sprawa poruszona w nim i tak figurowała na drugim miejscu w porządku dziennym posiedzenia. Odłożono więc go — do czasu debaty nad tym punktem.

Zalutujemy się w ten sposób z rzeczami nieprzewidywanymi, przystąpiono do spraw przewidzianych porządkiem dziennym.

Więc przedewszystkiem — asfalty. W tym roku ma być asfaltowana ul. Mickiewicza od 3-go Maja do Sierakowskiego — plus minus 3000 metr. kw.

„krzycał głosem żałostliwym za każdym ciosem topora w martwe zwłoki“.

Rzadko występują w tym dyktowanym dzienniku refleksje moralne, naturalne okolicznościom zdarzeniem. Nie odnajdujemy w nim głębokiego autora „Prób“, natomiast poznajemy pana Montaigne'a, takim, jakim był na codzień, bacznego obserwatora na wszystko wokół.

Następnym w karawanie podróżników, jest Jan de Leri. Mało jest znany przez ogół. Wędrowcem uczynił go protestantyzm. W roku 1556 opuścił Francję, aby udać się w głąb Brazylii i założyć tam pod protektorem admirała Coligny, kolonję reformowanych. Przedsięwzięcie to jednak było nieszcześnie. Leri w powrotnej drodze do Francji zabrał wszelkich katastrof, jak częściowo rozbicie statku i straszny głód. Zwył się szczurami z pod pokładu i przeżuwaną skórą z pakunków. Po tych perypetyjach osiadł na koniec dni w szych w małej slichniej wiosce Isle nad Lemanem. I tam to napisał swe wspomnienia hugenockiego podróżnika.

dzięki panu J. J. Bouchard, który około 1630 r. zrobił podróż z Paryża do Rzymu, poznajemy ówczesny Tulon, miasto galerników, „niestomych leniwców“, galery „pełne wszy, pcheł i dziówek“, Opis Boucharda odznacza się ogromną żywiością. Występuje w nim jaskrawie całe poniżenie i beznadziejność wysiłki ludzkości. Ale pomimo całej grozy tych wrażeń, przebiega już po prostu opowiadanie Boucharda ten cielecy zachwyty wspólny tyłu Francuzom w podróży, jak np. u Stendhala, czy Gautiera, którzy oczywiście figurują na poczem miejscu w „Antologii“.

Pan Eugenjusz Montfort dołączył do tych sławnych turystów, panią d'Aulnoy, która opisała swą miłą wycieczkę do Hiszpanji. Dama ta, sławniejsza ze swych bajek niż ze „Wspom- jego listów do Ludwiki Bouilhet z po-

W przyszłym ulice: Mickiewicza (od Placu Katedralnego do Wileńskiej) Zawalna, św. Jańska, Dominikańska, ewent. Wileńska. Razem powierzchnia 11 tys. metr. kw.

Metr jezdni asfaltowej kosztuje 29 złotych.

Radny Zasztowt krytykuje w tem miejscu gospodarke miasta, twierdząc że w Krakowie za jeden metr kw. płaci się 14 zł.

Ostatecznie po wyjaśnieniach ze strony Magistratu wypada, że Kraków płaci za kw. mtr. 20 zł., ale ponieważ umowa jest zawarta, więc trudno.

Radny Komarnicki broni umowy, twierdząc, iż jest ona korzystną, bo w bez nieudolności administr. miejskiej w Wilnie, asfaltowanie ulic t.zw. sposobem gospodarczym wypadłoby jeszcze drożej.

PAN PŁAWSKI I PAN DZIEDZIUL.

Następna sprawa — to projekt budżetu dodatkowego na rok 1929 — 30 na roboty kanalizacyjne.

Magistrat musiał wobec braku funduszów zredukować 80 robotników, będz musieli samo zrobić jeszcze ze stu osiemdziesięcioma. Inaczej mówiąc bezrobocie wzrośnie.

Nikt tego nie chce.

I właśnie wtedy, gdy, wobec ogólnej jednolitości opinji w tej sprawie, trzeba tylko powziąć rezolucję, zaczyna się dyskusja, przypominająca przystawione wyważenie otwartych drzwi.

Bohaterami jej są: pan Pławski i pan Dziędziul.

Narazie siedzą oni cicho. Słuchają jak młóci rzeczowco o gospodarce p. Czyż radny Zasztowt.

Twierdzi on, że w interesie robót publicznych prowadzonych przez miasto, leży, aby były one prowadzone solidnie i w ten sposób zyskały zaufanie społeczeństwa i władz, które pożyczają na nie pieniądze. Radzi skończyć z rządami kolejałnemi w sprawach „zakładów“. Mówi, jak zaznaczyłem, rzeczowco i kulturalnie.

Po nim przemawia radny Dziędziul. Przemówienie tego pana trzeba podzielić na dwie kategorie: na przygotowane i na mówione ex-promtu.

Różnią się one tem od siebie, że pierwsza jest w 50 proc. zrozumiałe, drugiego zgoła nikt zrozumieć nie był w stanie.

Z pierwszego przemówienia radnego D. ziędziula (tego przygotowanego) wynioskować można było, że mu chodzi o przyjęcie na roboty (jakieś?) tych zredukowanych 80 robotników, o których mówił, że pozabawieni byli pracy z racji swych przekonań politycznych, tj. że ich zakwalifikowano jako komunistów, a nie członków wszechwładnego w naszym Magistracie PPS.

Potem mówił jeszcze pan Dziędziul o jakimś „...“ ale to już mniej było zrozumiałe.

I tu dopiero pękła bomba. Wstał poseł Pławski i po kilku ciepłych słówkach w stosunku do klubu prof. Kontarnickiego, zabrał się do zarzutów przeciw p. Zasztowtowi i Dziędziulowi.

Radnego Zasztowta nazwał burżym popierającym obecny system rządów w Polsce (system-komisarski), a pana Dziędziula nazwał poprostu denuncjatorem robotników wobec policji.

Mówił że krytyka gospodarki sekcji technicznej jest psuciem skuteczności zabiegów o kredyty rządowe na wszy stkie roboty publiczne i t.d. i t.d.

Pan Pławski, którego towarzysze sprowadzili do Polski socjałów z ca? tego świata aby w kamizelki się wyplakiwać na temat rzekomej dyktatury w kraju, pan Pławski, którego najbliżsi twarzyć partyjni tak usilnie zabie-

drży do Egiptu w roku 1830. Są to istne arcydzieła.

W owem interesującym towarzystwie wędrowców, brakuje stanowczo obecności Gobineau, współczesnego Flaubertowi i Dumasowi - ojcu Gobineau, nie zawsze scisty w swych opiniachach podróżniczych, niemniej nadawał im charakter osobisty i często bardzo zajmujący. Jego wesołość, jego wyobraźnia i rozkoszne gadulstwo, jak np. w podróży „Z Paryża do Kadyksu“ stanowczo powinny były figurować w tym malowniczym orszaku.

Cechą wspólną większości tych wybranych kawalków, jest pewna szlachetność sposobu patrzenia na świat, potem beztroška iscie francuska, pozwalająca zapominać o małych niewygodach podróży oraz pewna tendencja do moralizowania. Dowodzi to, że Francuz, z natury domator, gdy raz już puści się w świat, umie patrzeć i podróżować ładnie i inteligentnie.

Pozatem widzimy z tych karetek, jak dalece zmieniały się warunki przenoszenia się z miejsca na miejsce, i jak ta łatwość i pośpiech jazdy ujmują podróżcy czaru romantyczności, przygód ciekawych i okazji do obserwacji. Kolej żelazna zmiołła za jednym zamachem cały świat spostrzeżeń. Znikł już dla nas ten urok dróg, wsi i miasteczek, którego już nie wskrzesi błyskawicznie przelatywanie przez nie samolotem. Poza tem w wagonie czy na statku podróżuje się z ludźmi mniej więcej swej sfery i pokroju, aby odnaleźć ludność Montaigne'a czy Rabelais'a, należałoby zstąpić nieco z wyżyn, i puścić się w podróż najgorszą klasą i to nie kurjerka lub pod pokładem statku...

Wspomniaciami z „grubu“ przenosi nas w inne horyzonty. Ale chociaż wielki Rene świetnie odmaluje krajobraz czy zdarzenie, genialnie umieści szcze-

góły historyczne, odda wspaniale majestat nocy na morze, czy wielkość swych uczuć, — jednakże sztuce jego brak tej bezpośredniości coby łączyła go z czytelnikiem i tego lekkiego humoru, tak pociągającego np. u prezidenta de Brosses czy Stendhala.

Jedyny może pisarz umiał połączyć nieskazitelny styl z darem wszechstronnej obserwacji — i ten kończy antologję Montforta. To Gustaw Flaubert. Znajdujemy tam wyciągi ze sławnych nijsza ze swych bajek niż ze „Wspom- jego listów do Ludwiki Bouilhet z po-

drży do Egiptu w roku 1830. Są to istne arcydzieła.

W owem interesującym towarzystwie wędrowców, brakuje stanowczo obecności Gobineau, współczesnego Flaubertowi i Dumasowi - ojcu Gobineau, nie zawsze scisty w swych opiniachach podróżniczych, niemniej nadawał im charakter osobisty i często bardzo zajmujący. Jego wesołość, jego wyobraźnia i rozkoszne gadulstwo, jak np. w podróży „Z Paryża do Kadyksu“ stanowczo powinny były figurować w tym malowniczym orszaku.

Cechą wspólną większości tych wybranych kawalków, jest pewna szlachetność sposobu patrzenia na świat, potem beztroška iscie francuska, pozwalająca zapominać o małych niewygodach podróży oraz pewna tendencja do moralizowania. Dowodzi to, że Francuz, z natury domator, gdy raz już puści się w świat, umie patrzeć i podróżować ładnie i inteligentnie.

Pozatem widzimy z tych karetek, jak dalece zmieniały się warunki przenoszenia się z miejsca na miejsce, i jak ta łatwość i pośpiech jazdy ujmują podróżcy czaru romantyczności, przygód ciekawych i okazji do obserwacji. Kolej żelazna zmiołła za jednym zamachem cały świat spostrzeżeń. Znikł już dla nas ten urok dróg, wsi i miasteczek, którego już nie wskrzesi błyskawicznie przelatywanie przez nie samolotem. Poza tem w wagonie czy na statku podróżuje się z ludźmi mniej więcej swej sfery i pokroju, aby odnaleźć ludność Montaigne'a czy Rabelais'a, należałoby zstąpić nieco z wyżyn, i puścić się w podróż najgorszą klasą i to nie kurjerka lub pod pokładem statku...

Jedyny może pisarz umiał połączyć nieskazitelny styl z darem wszechstronnej obserwacji — i ten kończy antologję Montforta. To Gustaw Flaubert. Znajdujemy tam wyciągi ze sławnych nijsza ze swych bajek niż ze „Wspom- jego listów do Ludwiki Bouilhet z po-

drży do Egiptu w roku 1830. Są to istne arcydzieła.

W owem interesującym towarzystwie wędrowców, brakuje stanowczo obecności Gobineau, współczesnego Flaubertowi i Dumasowi - ojcu Gobineau, nie zawsze scisty w swych opiniachach podróżniczych, niemniej nadawał im charakter osobisty i często bardzo zajmujący. Jego wesołość, jego wyobraźnia i rozkoszne gadulstwo, jak np. w podróży „Z Paryża do Kadyksu“ stanowczo powinny były figurować w tym malowniczym orszaku.

Cechą wspólną większości tych wybranych kawalków, jest pewna szlachetność sposobu patrzenia na świat, potem beztroška iscie francuska, pozwalająca zapominać o małych niewygodach podróży oraz pewna tendencja do moralizowania. Dowodzi to, że Francuz, z natury domator, gdy raz już puści się w świat, umie patrzeć i podróżować ładnie i inteligentnie.

Pozatem widzimy z tych karetek, jak dalece zmieniały się warunki przenoszenia się z miejsca na miejsce, i jak ta łatwość i pośpiech jazdy ujmują podróżcy czaru romantyczności, przygód ciekawych i okazji do obserwacji. Kolej żelazna zmiołła za jednym zamachem cały świat spostrzeżeń. Znikł już dla nas ten urok dróg, wsi i miasteczek, którego już nie wskrzesi błyskawicznie przelatywanie przez nie samolotem. Poza tem w wagonie czy na statku podróżuje się z ludźmi mniej więcej swej sfery i pokroju, aby odnaleźć ludność Montaigne'a czy Rabelais'a, należałoby zstąpić nieco z wyżyn, i puścić się w podróż najgorszą klasą i to nie kurjerka lub pod pokładem statku...

Jedyny może pisarz umiał połączyć nieskazitelny styl z darem wszechstronnej obserwacji — i ten kończy antologję Montforta. To Gustaw Flaubert. Znajdujemy tam wyciągi ze sławnych nijsza ze swych bajek niż ze „Wspom- jego listów do Ludwiki Bouilhet z po-

Medale za ratowanie ginących

Minister spraw Wewn. nadał medale za ratowanie ginących następującym osobom: piekarzowi w Wilnie Leonowi Zwierczowskiemu, Ostrobramska 16 i rolnikowi Mikolajowi Mikickiemu z Nowej Ilji, pow. Wilejskiej. Odznaczony medalem Leon Zwierczowski wyratował tonącego w Wilji 26 maja 1929 r. szeregowca KOP. Tomasza Sularza. Sularz kąpiąc się począł tonąć, pośpieszył mu na ratunek niejaki Puniewicz lecz po krótkim zmaganiu się z tonącym nie zdołał go uratować. Naddbije tymczasem wspomniany Leon Zwierczowski rzucił się do wody i wydobył nieprzytomnego już Sularza. Drugi odznaczony Mikolaj Mikicki wyratował tonącego w rzece Ilji w dniu 29 listopada 1929 r. Jądkiewicza Zdzisława, 19 letnią wychowawczynię ochronki. Spędzła ona ferie letnie wraz z uczennicami w Olszynie. Mikicki usłyszałszy wołanie o ratunek, niezważając na to, że w tem miejscu rzeka głęboka jest na 2 metry i że są tam niebezpieczne wiry rzucił się w ubranio do wody i wyostał nieprzytomną już Zdzisławską. (y)

KRONIKA

PIĄTEK	
4 Dnia	Wschód s. g. 5 m. 25
Franciszka jutro Placyda	Zach. s. g. 16 m. 49
Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 3 X. 1929 r.	
Ciśnienie średnie w m	755
Temperatura średnia	+ 13,0C
Opad za dobę w mm.	6
Wiatr przeważający	Południowo-Zachodni
U wagi: pochmurno, deszcz.	
Minimum za dobę + 10 C	Maximum za dobę + 15,0C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.	

URZĘDOWA

— (y) **Nowe rozporządzenie o przemyśle badaniu wędlin i słoniny.** P. wojewoda Racziewicz zarządził aby wszelkiego rodzaju transporty wędlin i słoniny wprowadzone do obrotu na obszarze Wilna były dostarczane do miejskiej stacji kontroli mięsa dla zbadania. Rozporządzenie to weszło w życie w dniu wczorajszym.

Analogiczne rozporządzenie wydane zostało dla transportów mięsa surowego ze zwierząt rzeźnych jak to: bydła rogatego, owiec, cieląt, kóz, świń i t.p.

— (y) **Pasporty zagraniczne.** Min. Spr. Wewnętrznych wyjaśniło, że powiatowe władze administracyjne nie są upoważnione do udzielania ulg w opłatach przy wystawianiu pasportów wyjeżdżającym na studia zagranicę. Władze te są upoważnione tylko do udzielania za opłatą ulgową zezwoleń na ponowny wyjazd zagranicę słuchaczom wyższych uczelni przyjeżdżającym do kraju na ferie świąteczne. Ulgi wspomniane wyżej przysługują min. oświeceni.

— (y) **Osobiste.** Dyrektor Lasów Państwowych p. E. Szemioth powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął kierownictwo dyrektora.

— (y) **Podział administracyjny woj. Wileńskiego na powiaty i gminy.** W roku ubiegłym i bieżącym szasło szereg zmian w podziale administracyjnym województwa Wileńskiego.

Według ostatnich danych urzędowych województwo podzielone zostało w sposób następujący:

pow. Brasławski — 15 gmin wiejskich, Dziśnieński — 13 gmin wiejskich i 3 miejskie: Dokszyce, Dziśna, Głębokie, Mołodeczno — 8 wiejskich i 3 miejskie: Mołodeczno, Radosz kowice, Raków, Oszmiański — 8 wiejskich i 2 miejskie: Oszmiański i Smorgonie; postawski — 11 wiejskich; Święciański 14 wiejskich i 3 miejskie N. Święciany, Podbrodzie i Święciany, Wilejski — 13 wiejskich i 1 miejska Wilejka i Wil. Trocki — 16 wiejskich 2 miejskie: N. Wilejska i Troki oraz miasto Wino.

— (y) **Ujednolicenie opłat za radio-odbiorniki.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów z dniem 1 października (upoważniło o opłaty od zezwoleń (upoważniło) na prawo nabycia posiadania i używania odbiorników radiofonicznych. Opłaty te od dnia 1 października rb. będą pobierane w wysokości 3 zł. miesięcznie, 9 zł. kwartalnie lub 36 zł. rocznie. W związku z powyższymi urzędy (agencje) p.t. inkasujące opłaty radiofonicznych wydawcą będą radiofoniontem uiszczającym opłaty kwartalnie zamiast jednego kwitu 8 zł. trzy kwity miesięczne po 3 zł.

MIEJSKA

— (o) **Wydatki miasta na instytucje dobroczynne.** Magistrat wyasygnował w ubiegłym miesiącu na rzecz instytucji dobroczynnych 75000 zł.

SZKOLNA

— (o) **Taksa szkolne.** Min. Oświaty wpro wadziło w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących na okres roku szkolnego 1929 — 30 następujące taksy:

1) Taksa wstępna dla uczniów wstępujących po raz pierwszy do państwowej szkoły średniej 3 zł., 2) taksa za egzamin wstępny do klasy drugiej i wyżej oprócz ósmiej 10 zł., 3) taksa za egzamin wstępny z różnicznych programów 4 zł., 4) taksa za egzamin wstępny do klasy ósmiej 20 zł.; 5) taksa za egzamin dojrzałości w szkołach średnich państwowych i prywatnych 12 zł.; 6) taksa za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów 60 zł.; 7) taksa za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego 5 zł.; 8) taksa za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 10 zł.; 9) taksa administracyjna rocznie 110 zł.

— (o) **Opieka lekarska w szkołach powszechnych.** W celu roztoczenia ściślejszej opieki lekarskiej w szkołach powszechnych, teren m. Wilna podzielony został na 8 rejonów dla dzieci szkół publicznych państwowych i na 2 rejonów dla szkół prywatnych żydowskich. Ponadto objęto opieką lekarską dwa przedszkola, mieszczące się przy ul. Hetmańskiej 3 i św. Anny 2.

UNIwersYTECKA

— **Dla nowostępujących na Wydział Humanistyczny USB.** W piętek 4 października o godz. 18 w sali 5-tej prof. dr. Stefan Glixelli wygłosi wykład: „O egzaminach magistraterskich“.

KOMUNIKATY

— **Po karty wstępu na uroczystości jubileuszowe Uniwersytetu** w dniach 9 i 10 października osoby i instytucje zaproszone na ten jubileusz, które dotychczas kart tych nie otrzymały, uprasza się o zgłoszenie się do Sekretariatu Uniwersytetu Stefana Batoro (ul. Uniwersytecka 3) w godzinach od 9-jej do 15-jej.

Do wstępu 11 bm. na inaugurację akademickiego roku 1929 — 30 uprawniają rozesłane ogólne zaproszenia bez osobnych kart wstępu.

RÓŻNE

— (a) **Nieporozumienie gminy żydowskiej z pracownikami.** Wynikł zatarg gminy żydowskiej z pracownikami na ile godzin pracy. Gmina postanowiła wprowadzić pracę w godzinach popołudniowych co spotkało się ze sprzeciwem ze strony pracowników.

Obecnie wszczęto pertraktacje w celu zlikwidowania incydentu.

— (y) **Co wróży nam październik?** Jesienią kalendarzowa już nastąpiła przed trzema dniami i w związku z tem meteorologowie opracowali prognozy odnośnie pogody. Według tych przewidywań październik będzie miał szereg ładnych dni, zwłaszcza w drugi m i czwarty tygodniu. W dzień temperatura pozwoli chodzić nam bez palmy natomiast noce będą zimne, włącznie do przymrozków. Od 15 — 20 będziemy deszcze, a w dniach 5, 9, 15, 19 i 23 należy się spodziewać burz.

Prawdziwa jesień nastąpi dopiero w końcu miesiąca. Jeśli wierzyc tym przewidywaniom to śmiało można jeszcze pozostawić futra w kufrach, lub. lombardach, jeśli nie są jeszcze wykupione. Obył tak było.

Przed VI Tygodniem Lotniczo-Gazowym

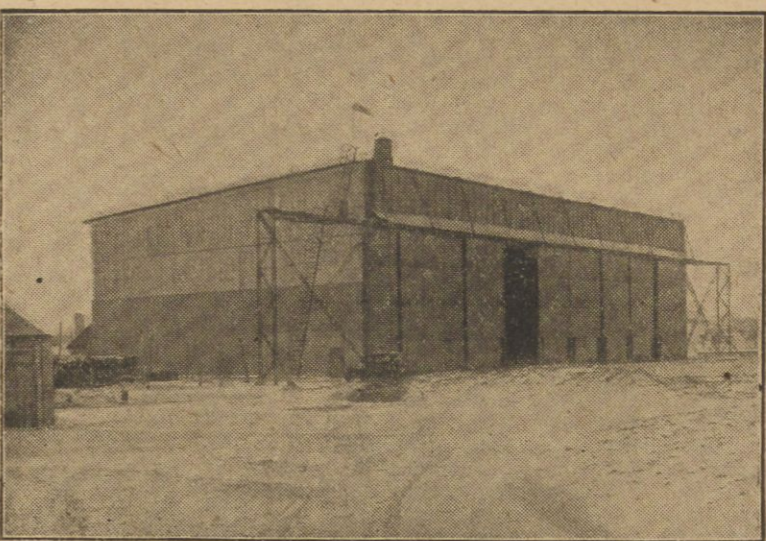
Dorocznym zwyczajem Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Wil. Ligi powietrznej i przeciwgazowej organizuje propagandowy tydzień lotniczo-gazowy.

Tydzień ten rozpocznie się w niedzielę 6 bm. i w bogatym programie swoim zawiera uroczystości poświęcenia hangaru lotniczego na Porubanku grzejnego od władz wojskowych i grupowo perobionego kosztem ponad stu tysięcy złotych.

Tydzień lotniczo-gazowy rozpocznie się nabożeństwem transmitowanym przez radio. W przeciągu całego tygodnia odbywać się będzie zbiórka,

przekazany przez władze wojskowe w 1926 r. znajdował się w stanie wymagającym gruntownych przeróbek. Jak już wspomnieliśmy dokonano tego kosztu 100.000 zł. Obecnie jest już gotów, chroni maszyny Komitetu, a od czasu do czasu i aparaty wojskowe stancjonowane na innych aerodromach.

Aparaty Komitetu (ostatnio otrzymano „Albatrosa B2“) dokonały szeregu lotów propagandowych. Niezawdzieliśmy nad miastem „Albatrosa“ prowadzonego wprawna ręką dzielnego pilota p. Sułkowskiego. Stacja aerologiczna — duma Komitetu Wileńskiego, z którego inicjatywy została założona



Hangar na lotnisku w Porubanku.

intensywna akcja radjowa, a w dniu 13 bm., w dniu ostatnim pokazy lotniczo-gazowe oraz akademja z dziełem muzycznym wokalnym. Akcja propagandowa prowadzona na całym terenie województwa w tygodniu tym będzie wzmocniona, a poszczególne komitety powiatowe organizują szereg akademji, pokazów, pogadanek i t.p.

Z okazji tego tygodnia nie od rzeczy będzie wspomnieć o zadaniach, znaczeniu i działalności komitetu LOPP w Wilnie.

Zadania jego są jasne — szerzenie w społeczeństwie wiadomości o lotnictwie i obronie przeciwgazowej, uświadomienie go o ich ważności dla Państwa oraz popieranie i prowadzenie prac nad rozwojem lotnictwa i obrony przeciwgazowej. Akcja ta oparta całkowicie na funduszach społecznych siłą rzeczy wymaga kółatania do kabb obywateli bądź drogą wciągania ich na członków bądź drogą imprez i zbiorów.

W tych warunkach dotychczasowy rozwój prac Wil. Komitetu przynosił zaszczyt jego sprzężystemu kierownictwu, które umiało mimo trudnych warunków zdobyć hangar, samoloty oraz stację aerologiczną nie mówiąc już o zorganizowaniu i przeprowadzeniu szeregu kursów, jak: kurs pomocników mechanicznych lotniczych i instruktorów obrony przeciwgazowej.

Hangar na lotnisku na Porubanku

W zażargu o psa chciał zabić człowieka

Krwawe zającie jakie miało miejsce na ulicy Lwowskiej, gdzie został ciężko ranny nożem w pierś uczeń 8 klasy gimnazjum Czackiego Leonard Bartoszewicz wzbudziło zrozumiałe poruszenie, szczególnie wśród licznych kolegów gimnazjalnych i lokalnych mieszkańców. Wysoce niespokojna o los syna jest matka Bartoszewicza, na którą wypadek podziałał niestychanie przynębiając. Bartoszewicz, który nigdy nie miał nie wspólnego z zamieszkiującym w tymże domu szwaczem Frackiewiczem, został przez niego w ohydny sposób zelżony. Spowodowane to zostało tem, że pies należący do pp. Bartoszewiczów ugniał się za kurem Frackiewiczem.

W chwili gdy przechodzący przez podwórko Bartoszewicz zwrócił uwagę Frackiewiczowi, że wyraża się niestosownie ten w odpowiedzi rzucił się na niego z nożem w ręku i zabił mu kilka ran w głowę i pierś.

Ofiara „pasji szwskiej“ przebywa obecnie w szpitalu św. Jakóba. Stan jego jest ciężki lecz lekarze robią nadzieję utrzymania go przy życiu.

Frackiewicz? po dokonaniu napadu narazie zbiegł lecz w prędkim czasie został przez policję odnaleziony i aresztowany. (b)

Powody zabójstwa na ulicy Sawicz wyświełłone

Wczoraj donosiliśmy o zabójstwie dokonane na osobie Heleny Sadowskiej, która padła z ręki podoficera przesyta kulą w okolicy serca. Jak się obecnie okazuje śledztwo w tej sprawie rozwiła wszelkie plotki o zabójstwie na tle erotycznym. Sprawca fatalnego strzału nie znał wcale zmarłej, a wypadł w jej stronę w chwili podniecenia nerwowego.

Krytycznego wieczoru przechodząc ulicą Sawicz Parszewicz (podoficer) wszczął awanturę z kręcącą się po tej ulicy prostytutką, a nawet uderzył ją, świadkiem tego była stojąca w drzwiach kuchennych restauracji Helena Sadowska, która widząc że stojący w bramie mężczyzna chce kobieta zwrócić mu uwagę, że nie właściwie się zachowuje, dodając że jeśli by z nią w podobny sposób postąpiono to natręta przebiłaby nożem.

Parszewicz w odpowiedzi na zaczepkę wydobyl błyskawicznie rewolwer i ze słowami „ja w podobnych wypadkach tak reaguję“ pociągnął za cyngiel (zabójca twierdzi, że przez niewagę). Rewolwer wypadł i kula trafiła Sadowską w pierś. Ranna z jękiem osunęła się na bruk i nim przybyła pomoc lekarska wyzionęła ducha. Zabójca oszołomiony skutkiem swej popędliwości wybiegł z bramy nie wiedząc co z sobą począć. Lecz w tym momencie kilku nadziebnych mężczyzn zatrzymało go i oddało w ręce policji. Wczoraj przekazano go do dyspozycji żandarmerji. (c)

Na litewskiej granicy

W związku z ujawnieniem lapownictwa w litewskiej straży granicznej dowództo tej straży polecił przeprowadzić instrycję wszystkich oddziałów stancjonujących na granicy. Badana jest również sprawność służby i wyszkolenie. Nocy ubiegłej było zarządzono kilka alarmów i nagłe obsadzenie granicy przez oddziały graniczne.

Kursują pogłoski że w najbliższym czasie skład osobowy dowódzco straży zostanie zmieniony i że obecnie instrycja są jedynie pod osłoną dowódzco strażniczego. Charakterystycznym jest że w różnych miejscowościach położonych wzdłuż granicy zgromadono liczne oddziały regularnych wojsk.

Specjalna komisja wyłoniona przez komitet obchodu 500 lecia śmierci W. K. Witolda rozpoczęła objazd miejscowości granicznych a to w celu zebraania danych co do zmiany nazw tych miejscowości na bardziej litewskie i historycznie związane z epoką panowania W. Ks. Witolda.

TEATR I MU

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Miłość kozaka.
Miejskie — Miasto cudów.
Wanda — Burza nad Azją.
Lux — Pięniądze.
Hollywood — Kapitan gwardji królów-
skiej.
Piccadilly — Gólgota uczciwej kobiety.
Ognisko Kol. — Przedpiekło.
Eden — Pan Tadeusz.
Światowid — Moulin Rouge.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

(c) Zajęcie się awanturkami pod Ratu-
szem. W ubiegłą środę późnym wieczorem
na ulicy Wielkiej koło Ratusza kilku osobni-
ków wszczęło między sobą bójkę która uspo-
sobiła zlikwidować posterunkowy rezerwy P.P.
Eugeniusz Jaworowski. Udalo mu się to je-
dnak dopiero gdy przyszło mu z pomocą sze-
ście dwóch policjantów.
W drodze do komisariatu jeden z awan-
turników wydobyl nagle noż i rzucił się na
policjanta zadając mu cios w głowę drugi
zaczł z trzymanym w tym samym momencie
uderzył ostrym przedmiotem w policjanta
kamieniem. Mimo otrzymanych ran policjanci
niezmożliwi ucieczkę i awanturkowie osadzili
w areszcie. Są to: Alfons Harasimowicz
Władysław Łokucjewski obaj zam. przy ul.
Poleckiej 4, Jan Wojciechowski (Zarzecze
17) i Jozef Skjevo (Bernardyński 4).
Rannymi zostali posterunkowi Antoni Mar-
kowski i Cezary Adamowicz (rana nożem).
Winni napadu zostaną skierowani do władz
sądowych.
(c) Kradzież weksli. Marii Pokrowskiej
(Dominikańska 16) skradziono 6 weksli
na sumę 600 zł.
(c) Ograbienie na ulicy. Na przedcho-
dach ulicy Subocz Zofje Turkowskiej (Su-
bocz 14) napadł jakiś osobnik w którym zdu-
miona Turkowska poznała rodzinnego ojca.
Ojciec - napastnik wyrwał jej z rąk torebkę
z 40 zł. oraz walizkę i następnie zbiegł w
nieznanym kierunku. Turkowska nie ut-
rzymuje z ojcem żadnych stosunków, który
rosi do niej bliżej nie znane pretensje na-
tury materialnej.
(c) Zaginięta. Anna Spiridonowa słu-
żąca Napoleona Szwedzińskiego (Mickiewi-
ca 13) wyszła onegadą z domu i więcej nie
powróciła. Poszukiwanie za zaginioną wszczę-
ła policja.
(c) Podrutek. W kościele św. Jerze-
go znaleziono podrutek pięć miesięcy w wie-
ku około 2 tygodni. Niemolewo policja skier-
owała do przytułku Dzieciatko Jezus".
(c) Obława na wilki. W lasach wsiel-
ubskich odbyła się onegadą obława na wilki
Zabito kilka sztuk.
(c) Fatalny upadek. Na trakcie pod
N. Wielką spadł z wozu i zlamal nogę Adolf
Wielenko (Polecka 62). Ulokowano go w
szpitalu św. Jakóba.
(c) Żywa pochodnia. Na Zarzeczu
miał miejsce wypadek ciężkiego poparzenia
przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.
Podczas przenoszenia towarów do sklepu
Bielawskiego (Zarzecze 7) zalał sobie ubranie
spirytusem skazany robotnik Kazimierz
Mikolajenko Młynarska 16. Po pewnym
czasie gdy wymieniony potarł zapalając chęć
zapalił papierosa zajęło się mu ubranie i po
chwili Mikolajenko stanął cały w ogniu.
Mienie z trudem zdolano zgasić tak że
spowodowały one liczne obrażenia na całym
ciele. Poparzonego ulokowano w szpitalu Sa-
wiczym gdzie stwierdzono że stan jego jest
ciężki.
(c) Usiłowanie samobójstwa. Z powodu
nieporozumień z narzeczoną napisał się
jeden z celach samobójczych 19 letnia Irena
Filiziewicz (Antokolska 98). Tak samo po
sprzecze z mężem usiłowała odebrać sobie
życie i napisał się esencją octowej 37 letnia
Tekla Pawłowicz (Rydzka Smiglejo 48). Obie
desperatki są w stanie niezagrażającym ży-
ciu.
(c) Przejechanie. Na ulicy Trockiej
przejeżdżający autobus linii trzeciej Nr. 38105
skierowany przez szofera Pomocnego Mo-
stowa 20 wpadł na przebiegającego przez
jezdnię 15 letniego Franciszka Niedzielskiego
(Franciszkańska 7) który doznał zlamania
obojezjyka i ciężkiego poranienia głowy
i nog.

Z SĄDÓW

Szpieg i prowokator sowiecki
unieszkodliwiony na siedemna-
ście lat.

W powodzi spraw politycznych,
powstałych przeważnie na tle zdekon-
spirowania szpiegów państw ościen-
nych zdarzają się ciekawe sprawy z ra-
cji osoby oskarżonego oraz zadań,
jakie podjął się on wykonać.
Ostatnio Sąd Okręgowy rozpoznał
szereg spraw szpiegowskich wczoraj-
szą jednak b. oficera armji gen. Ju-
denicza, a następnie wytrawnego
szpiega G. P. U. w Mińsku, niejakie-
go Józefa Erdmana w Piotrowskie-
go wysuwa się na czoło.
Erdman przybył do Wilna przed
kilku laty i podając się za ofiarę rząd-
ów sowieckich zaproponował wojs-
kowemu wywiadowi polskiemu swo-
je usługi. Przyjęto go i wyznaczono
pewne zadanie. Erdman tymczasem
zameldował swoim władzom w Miń-
sku o wszystkich wskazując miejsce
kiedy przekraczał granicę wywiadow-
cy polscy i otrzymawszy inspirowania
przez nich materiał wrócił. Tak pow-
tórzyło się kilka razy.
Tymczasem władze wywiadowcze
zorientowały się i zarządziły cichą
opiekę nad Erdmanem. Okazało się,
że prócz wspomnianej roboty szpie-
gowskiej miał on za zadanie informo-
wanie G.P.U. o robotach rosyjskiej
organizacji monarchistycznej Jakowle-
wa, „atacząc opieką” rodzinę Kow-
dów oraz prowokować emigrantów
rosyjskich do aktów terrorystycznych
względem urzędników sowieckich za-
mieszkałych w Warszawie.

W trakcie rewizji znaleziono u
niego materiał kompromitujący oraz
znaczną sumę w dolarach. Wyparł
się on prawie wszystkiego twierdząc,
że uwieczony przez bolszewików i
skazany na 10 letni pobyt w Sołow-
kach musiał zgodzić się stać szpie-
giem. Jako szpieg robił niby tyle tylko
aby uchodzić z szpiega.

Sąd pod przewodnictwem wice-
prezesa Kaduszkiewicza przychylił się
do wniosku podprok. Krutkiewicza i
wymierzył karę następującą: za odda-
wanie usług wywiadowczych G. P. U.
przyczem ujawnione zostały pewne
tajemnice dotyczące bezpieczeństwa
granic Państwa — dwanaście lat cięż-
kiego więzienia za komunikowanie
temuż G. P. U. wiadomości innego
rodzaju — 5 lat ciężkiego więzienia oraz
pozostawanie przez pięć lat pod nad-
zorem polcji. Na poczet tej kary za-
liczono mu 11 mies. aresztu pre-
wencyjnego.

W ten sposób jeden z liczby
sprytniejszych szpiegów sowieckich
unieszkodliwiony został na siedem-
naście lat.

RADJO

Piątek, dnia 4 października 1929 r.
11,55—12,05: Sygnał czasu z Warszawy
i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
12,05 — 13,00: Muzyka z płyt gramofon.
13,00—13,10: Transm. z Warsz. Komunikat
meteorologiczny, 16,50 — 17,10: Program
dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilką
litewska. 17,10—17,35: Przegląd filmowy.
Dział o filmie mówionym w wyk. dr. Wan-
dy Januskiewiczówny i Ant. Bohdziewicz.
17,35—18,00: Czytanka dla dzieci wygl.
Z. Tokarczykowa. 18,00—19,00: Transmisja
z Warsz. Koncert. 19,00—19,25: Audycja we-
sola „Pierwsze kroki” fragment I z powie-
ści „Nasi zagranicą” Lejkina w wyk. Zesp.
Dram. Rozgł. Wil. 19,25—19,50: „Skrzynka
pocztowa Nr 85” omówi dyr. Witold Hule-
wicz. 19,50—20,05: Program na dzień na-
stępny, sygnał czasu z Warszawy i roz-
mówcy. 20,05—22,00: Transmisja z War-
szawy. Pogadanka muzyczna i koncert.
22,00—22,45: Transm. z Warszawy. Kon-
kerty: PAT., polscy, sportowy i inne.
22,45 — 23,45: „Spacer detektorowy po
Europie”. Retransmisje stacy zagranicznych.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Table with exchange rates for various currencies (Dolary, Belgia, Kopenhaga, etc.) and interest rates (Papieru procentowe).

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.
KINO-TEATR
„HIEBIOS”
KINO-TEATR
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.

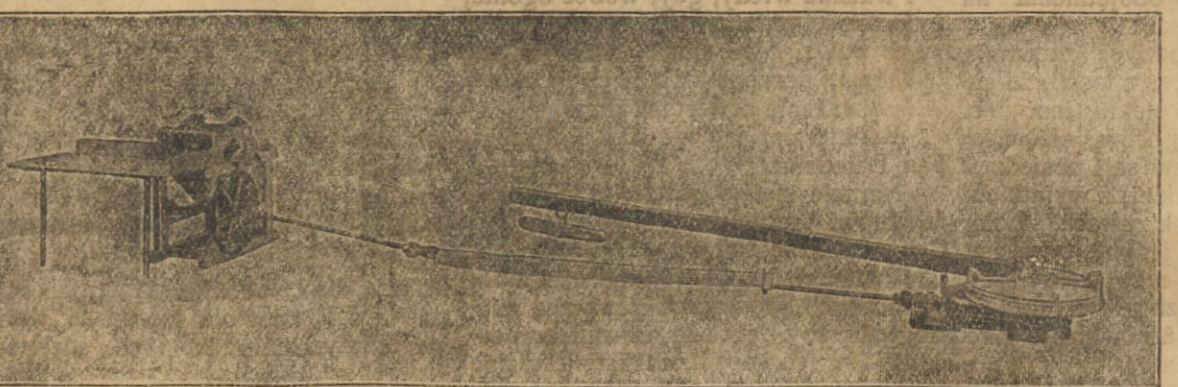
„Miasto cudów” (GAUCHO) aktów 11. W rolach głównych: DOUGLAS FAIRBANKS i LUPA WELER.
Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program:
„ARLEKINADA ŻYCIA”.

UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU!
CHÓR I ORKIESTRA BALAJAJEK
Obraz, który zadziwił świat! Najwspanialsze arcydzieło coby obecnej Super-Przebój!
Miłość Kozaka
Według słynnej powieści
Hr. LWA TOLSTOJA.

„KAPITAN GWARDJI KRÓLEWSKIEJ”
Dzisiaj długoczekiwany film. Czarujący RAMON NOVARRO i ulubienica MARCELINA DAY w przebojowym dramacie w 10 akt. wg. powieści J. Conrada. Ilustracje muzyczną wykona orkiestra koncertowa. Początek seansów o godz. 4, 6, 8, i 10,25.

Inżynier JAN GUMOWSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYKI
„H. CEGIELSKI”
Sp. Akc. w Poznaniu.
Lokomotywy, wagony, walce szosowe, lokomobile, kotły parowe, konstrukcje żelazne, aparaty cukrownicze, maszyny rolnicze, odlewnie żelaza i stali.



Drzewka i krzewy owocowe
jabłonie, grusze, sliwy, czereśnie, wiśnie, agrest, porzeczki, maliny oraz ozdobne.
Nowy wielki dobry wybór
Wilno, Zawalna 6—2.

LEKARZE
DOKTOR
Kobieta-Lekarka
Gabinet Kosmetyki
Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej

ZAKŁAD KRAWIECKI
LONGINA KULIKOWSKIEGO
Niniejszym zawiadamiam Szanowną Klientelę, że zaopatrzam swój zakład w duży wybór materiałów w najlepszych gatunkach damskie, męskie i uczniowskie — na zamówienie i gotowe —

DOKTOR
A. Blumowicz
DOKTOR
B. Nazyścielka

Popierajcie L. O. P. P.

Oszczędność tworzy bogactwo
Zadajcie wszędzie
gwarantowaną ogniotrwałą
PAPE DACHOWĄ
firmy „BOCETA” M. DAJONA

FARBIARNIA FUTER
„FUTROPOL”
przyjmuje do farbowania ŻREBAKI, WALLABY i wszelkiego rodzaju inne futra.

RADJO
Ogłoszenia, reklamy przez radio, oraz do wszystkich pism miejscowych i zamiejscowych załatwia po najniższych cenach i dogodnych warunkach. Zgłosz. Agencja „Polkres”, Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80.

OSTEN SMOLL.
17) W pogoni za widmem
— Szucham panią, — odpowiedział zmieszany inspektor, na ile sam orientuję się w tej zawiątej sprawie, postaram się panią jak przedstawić! Otóż Mr. Layle niezmiernie wyszedł w nocy z domu, nikt nie słyszał kiedy i jak. Celem jego nocnej wycieczki był Hanton, a właściwie dom Mr. Valmona Dana, w którym zjawiał się o północy z zamiarem zamordowania ostatniego.
— Jak pan śmie! — krzyknęła oburzona do ostatnich granic Mrs. Layle.
Delbury zrobił gest uspakajający i poprosił:
— Proszę pozwolić mi skończyć! Zaraz dowie się pani o wszystkim. Dziś rano do Scotland Yardu przyszła kartka ze szczegółowym opisem tego, co się stało w nocy. Wiadomości te pochodzą ze źródła, które uważamy za niezawodne. Zawiadomiono więc nas, że Mr. Layle nie wykona zamiaru i przeciwnie, sam padnie ofiarą mordercy, a ciało jego znajdziemy w laboratorium Dana. Wszystko to sprawdziło się do najmniejszych szczegółów: ciało Mr. Layle'a leży z przestrelanym czołem, broni nie znaleziono w laboratorium. Mr. Dan zniknął. Okoliczności, w których dokonano zbrodni, rzucają podejrzenia na Valmona Dana, którego postanowiliśmy aresztować. W całej tej sprawie jest coś, co należy wyjaśnić koniecznie: chodzi tu o przeszłość i działalność pani męża. Valmon Dan zostanie uwieczony, ale...
Przerwał mu gwałtowne dzwonięcie telefonu. Mrs. Layle wyciągnęła machinalnie rękę by wzięć słuchawkę. Delbury jednym susem znalazł się przy niej i ostro zatrzymał ją:
— Pani pozwoli... Hallo?... Tak?... Kto mówi

— Mówi Valmon Dan, — odpowiedział spokojny głos. — Proszę poprosić pannę Layle.
Nelly widziała tylko plecy inspektora i nie mogła dostrzec wyrazu jego twarzy, lecz od chwili, gdy telefon zadzwonił, serce jej bić zaczęło gwałtownie. „Z tonu Delbury'ego zrozumiała, że zaszkło coś bardzo ważnego. Inspektor poruszył się niespokojnie, wahał się widocznie.
— Przepraszam, sir, niedostyszałam dobrze, jak się pan nazywa? — zapytała uprzejmie.
— Dan... Valmon, Dan! Czekam na miss Nelly. Bardzo mi się spieszy!...
Delbury odwrócił się, w oczach jego błyszczał wyraz triumfu. Zastanawiając dłońmi tubę, szepnął szybko.
— Miss Layle, stał się fakt wyjątkowo szczęśliwy! Valmon Dan telefonuje do pani, prosi panią natychmiast o chwilę rozmowy. Jeśli pani chce dopomóc nam w znalezieniu mordercy, pani ojca, jeśli rzeczywiście chodzi o to, to — proszę pamiętać, że jest to jedyna może okazja. Proszę mi odpowiedzieć, ale pani pozwoli, że wezmę drugą słuchawkę i posłucham rozmowy. Chcę zanotować wszystkie jego słowa.
— Nie jestem detektywem! — oburzyła się Nelly. — Jeśli pan chce zadać jakieś pytanie Mr. Danowi, proszę go zapytać!
— Proszę się nie unosić, — przerwał niecierpliwie inspektor. — Valmon Dan jest jedynym człowiekiem, który zna szczegóły zajścia w laboratorium. Jeśli nie jest winien, może się zjawić i wyjaśnić sprawę, ale jeśli to on popełnił zbrodnię — czyż żechce pani pomagać mordercy pani ojca? Proszę go wybać. Co on powie na własną obronę. Pani musi to wiedzieć, aby móc poznać się niepewności i podejrzeń!

— Ależ pan mówił, że Valmon Dan będzie aresztowany! On tego nie wie. Pan żąda abym ja sama wciągnęła go w zasadzkę. Pan... pan... ależ to jest nieuczciwe! Gdyby to był obcy człowiek... nieznajomy, to co innego. Ale pan nie może żądać ode mnie, żebym odegrała rolę Judasza względem Valmona Dana. Nie, nie, ja tego nie zrobię! Nie mogę!
— Proszę pani, gdyby mego ojca zamordowano, nie wahałbym się ani chwili ze względu na światowe konwencje, lecz uczyniłbym, co jest w mej mocy, aby go znaleźć i oddać w ręce sprawiedliwości! — odrzekł ostro Delbury.
— Proszę mi dać słuchawkę! — zażądała spokojnie Nelly.
— Pani zgadza się, zrobić to, o co proszę? — zapytał, patrząc na nią badawczo.
— Uczynię to dla ojca.
Mówiła tak cicho, że trudno było dosłyszeć jej słowa. Inspektor, milcząco podał jej słuchawkę.
— Czy to pan Dan? Tutaj Nelly. Pan chciał mówić ze mną? Zapytała usiłując nadać głosowi ton normalny.
— Tak, pani.
Odpowiedź brzmiała tak zimno i spokojnie, że dreszcz wstrząsnął ciałem biednej dziewczyny.
— Dan nie stracił zimnej krwi i panowania nad sobą, mimo tragicznego splotu okoliczności, jakie go otoczyły. Spokojnie i wytrwale wykonywał swój plan.
— Telefonuję do pani, gdyż nie mogę się z panią widzieć, z wiadomych dla pani przyczyn, — ciągnął dalej. — Stał się fakt, który może doprowadzić mnie na szubienicę, jeśli nie zdołam dowiedzieć, że nie jestem win. Trudno mi o to mówić, ale muszę być zupełnie szczerą z panią. Z pewnych powodów, których narazie wyjaśnić nie mogę, muszę ukrywać się przed

policją, w ciągu kilku miesięcy. Gdy nareszcie będę mógł wyjaśnić wszystko, uczynię to wobec władz i pani. Dowiędz się pani wówczas dużo dziwnych rzeczy, zanim jednak ta chwila nadejdzie, proszę się nie martwić i ufać mi.
— Ale... ale ja nie wiem, co się stało w nocy, — zapytała Nelly zmieszana.
— Nie, pani wie wszystko, droga moja. Delbury opowiedział wszystko przed chwilą, — Dan mówił teraz serdecznie, pieściłotliwie. — Czekalem tu tutaj, a godzinny wlokły mi się, jak wielki ciężar, zanim przyniesiono pani tę smutną wiadomość.
— Ale, Valmonie, proszę mi powiedzieć, co się stało? Serce mi pęka z bólu. Błagam, niech pan nie przedemną nie ukrywa! Czyż pan nie może powiedzieć mi prawdy?
— Pani wie tyle, ile wszyscy będą wiedzieli, aż do chwili, gdy sam te zagadki wyjaśnię. Droga Nelly, pani wie, że ojciec pani umarł w moim domu. Wie pani, że mnie podejrzewają o to morderstwo. To fałsz i błąd! Proszę mi wierzyć. Ojciec pani zjawiał się u mnie w nocy w zamiarze zabicia mnie. Uprze dziłem go, że spotka go śmierć jeśli dobrowoli nie się odda. Ale...
— Ale dlaczego, dlaczego? Na Boga żywego proszę mi to wyjaśnić! Dlaczego ojciec chciał zabić pana — najlepszego naszego przyjaciela?
— Nie mogę powiedzieć tego pani. Przedewszystkiem dlatego, że obok pani stoi Delbury i słucha... o, proszę się nie dziwić, że ja to wiem. Niech pani wystarczy to, że wiem wszystko! Po wtóre gdyby się pani tego dowiedziała, ogarnęłaby panią większa jeszcze rozpacz. Niech Delbury sam wyjaśni to pani. Jest to jego obowiązkiem. Nie mam ochoty dopomagać mu w tem. Zresztą muszę zaznaczyć, że nie mam nie przeciw niemu. Sądzę, że ma dosyć rozumu, by nie popełnić zbyt wielkich

błędów. Wiem, zresztą, że potrafi dać sobie rady w zawiłych sprawach. Ale myśli się bardzo, uważając mnie za winowajcę. Mr. Layle zabił się sam. Nic więcej tymczasem powiedzieć nie mogę. Delbury mówił pani, że będą uwieczony. Nie mogę, oczywiście przekonać go o niesłuszności tego zamiaru. Ale proszę go zapewnić, że to wszystko na nic się nie zda. Niema takiej siły na świecie, która bymnie zdołała pochwycić. Proszę mu poradzić również, by przetrwał nadzór portów. Wiem, że został wydany rozkaz rewidowania wszystkich okrętów odchodzących z angielskich portów. Nie mam zamiaru uciekać z Anglii. Zostaje w Londynie, dopóki nie skończy rozpoczętego dzieła. Dowiedzenia Nelly. Gdy cała ta straszna sprawa będzie skończona, a pani będzie wiedziała o wszystkim, poproszę panią o chwilę rozmowy. Ale dopóki się to nie wyjaśni, obawiam się, że pani zniecierpliwi moje imię. Dowiedzenia.
Dan nie czekając odpowiedzi, powiesił słuchawkę.
Nelly krzyknęła i obejrzała się na inspektora. — Rozłączono nas... Delbury zmarszczył brwi.
— Słyszałem rozmowę, ale już teraz nie nie rozumiem. Skąd on mógł wiedzieć, że jestem tutaj? Skąd wie o moim zamiarze aresztowania go? Ja kieś czary!...
Gwałtownym ruchem zdjął słuchawkę.
— Hallo... miejska?... Tutaj starszy inspektor ze Scotland Yardu. Proszę dowiedzieć się, skąd telefonowano tutaj przed chwilą? Proszę sprawdzić numer i dać mnie znać. Prędkiej!
Za chwilę odezwał się dzwonek:
— Telefonowano z publicznej rozmównicy na Cinsoy street.
— Djabli! — krzyknął Delbury. Znow wyciągnął mi się z rąk. Doprawdy, można by wierzyć, że to nie jest

człowiek tylko nieuchwytnie widmo!
Nelly dotknęła jego ramienia. Patrzyła mu w oczy spokojnie i stanowczo, żądając kategorycznie całej prawdy.
— Mr. Delbury, pan słyszał, co mówił Valmon Dan? Ojciec poszedł do niego, by go zabić, a miał w tem jakiś szczególny, tajemniczy cel. Dlaczego Mr. Dan nie chciał mi tego wyjaśnić. Czemu powiedział, że byłoby to gorzej od śmierci ojca? Muszę wiedzieć wszystko. Pan wie... proszę nie ukrywać. Żądamy prawdy!
Delbury odpowiedział jej otwartym spojrzeniem i próbował uprzedzić:
— Miss Layle, proszę lepiej nie pytać o to. Nie chcę dotykać tego tematu, dopóki się wszystko nie wyjaśni. Często bardzo policja się myli... być może jest i teraz opieramy się na fałszywych przesłankach. Proszę pozwolić nam zbadać gruntownie zajście. Potem powiem paniom wszystko.
— Nie rozumiem, czemu pan nie chce powiedzieć tego, co pan wie.
— Nie odpowiadając na jej pytanie, Delbury zwrócił się do matki. Był zmieszany i niezadowolony.
— Proszę pani, obecnie śledztwo jest w toku, lepiej będzie, jeśli panie zatrzymają się z pytaniem. Sędzia śledczy wezwie panie wkrótce do siebie.
— Odmawiam wszelkich zeznań, zanim się nie dowiem wszystkiego, co się stało dziś w nocy i pan nie podzieli się z nami swymi przypuszczeniami. Córka moja ma rację. Jeśli my nie mamy prawa wiedzieć o wszystkim, to kóż ma wiedzieć? Nawet sędzia śledczy nie może tu mieć pierwszeństwa!
Inspektor zrozpaczony nie wiedział jak się bronić. Nie mógł nie przyznać racji tym kobietom, wiedział, że miał prawo żądać wyjaśnień... Ale inspektor sam nie wiedział, gdzie ma tę prawdę szukać. Nelly nie chciała ustąpić.